



# SYRENA

ROK XIX

PARYŻ—LONDYN

# ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 49/909 (606) CZWARTEK, 3 GRUDNIA 1959

JÓZEF ŁOBODOWSKI

## BILANS PIĘTNASTU LAT

II.

### GRZECH PIERWORODNY

WSPOMNIANY już „Poemat dla dorosłych“ Adama Ważyka uznany został za przełomowy moment w dziejach buntu literackiego. Gorzko to później wymawiali autorowi wzorowi partyjnicy. Utwór otrzymał szeroki rozgłos na emigracji i w ogóle na Zachodzie. Podniesiony został do godności sztandaru. Warto przecież zapytać za Nietzschem: „W imię czego podnosisz twój bunt?“. Odpowiedź na pytanie: „W imię czego?“ — bardziej interesowało Zaratustrę, niż „przeciw komu?“. Obawiam się, że Zaratustra nigdy nie otrzyma zadawalającej odpowiedzi od naszych rozczarowanych marksistów.

Zatrzymajmy się na chwilę przy Ważyku. Był on przez pewien czas niemal wzorowym soc-realistą. Jego wiersze o „ludowych Chinach“ były równie niedołążne, co prostolinijnie prymitywne — dwie reprezentacyjne cechy literackiego soc-realizmu. W końcu poeta nie wytrzymał tej ponurej masturbacji i wybuchnął „Poematem dla dorosłych“, przerażającym obrazem rzeczywistości komunistycznej. Rzecz kończy się strzelistą inwokacją do Partii, by realizowała obiecaną wolność i sprawiedliwość.

Naiwność, czy chęć ubezpieczenia się? Ani jedno, ani drugie. Ważyk obraził się na Partię, która nie spełniła jego postulatów, i zwrócił legitymację członka, ale w tomie wierszy, wydanym po październiku, nie znajdziesz racyj światopoglądowych tej decyzji. Czy poetę lirycznego nie usprawiedliwiają w takich wypadkach jego ludzkie, osobiste emocje? Być może, ale przy takiej postawie lepiej i uczciwiej podlewać grządkę w swoim, dobrze wydosobnionym ogródku, niż angażować się w politykę.

I tu, jak sądzę, docieramy do grzechu pierworodnego, który zaciążył na wielu polskich pisarzach. Jeżeli aż tylu ich poddało się „Nowej Wierze“ — że użycie określenia Miłosza — to nie tylko z życiowego oportunizmu. Ta łatwość wypłynęła stąd, że nigdy nie utożsamiali się z żadną w i a r ą, nigdy jej w sobie nie wypracowywali. Mieli upodobania i sentymenty, a jakże! — i równie silne predylekcje kulturalno-estetyczne, zdeterminowane przez wychowanie i tradycje otoczenia. To może wystarczyć w warunkach normalnego, spokojnego życia, w godzinie ogniowej próby — zawodzi. Ręka rękę myje. Eklektyzm stał się prawą ręką oportunizmu.

Był szczęśliwy okres, gdy wiersz do Bieruta („obywatelu prezydencie!“) zmazywał mieszczańską przeszłość i dawał pozycję. Później, okazało się, że wymagania idą dalej. Gdy literacka kawiarnia zorientowała się, że to na serio, że bukietem kwiatów od święta nie można się odczepić, ani wykpić, podniosła gwałt. Jej szczęście, że w tym samym czasie nastąpiła synchronizacja z wrzeniem, budzącym się w całym społeczeństwie.

Wbrew bardzo rozpowszechnionym opiniom, że to pisarze dali hasło do „odwilży“, wysunę twierdzenie wręcz odwrotne. Doceniam w dostatecznej mierze wpływ pisanego słowa na szerokie masy społeczne. Przykładów na to w dziejach literatury, również współczesnej — aż nadto. Ale w Pol-

(Dokończenie na str. 4)

R. P.

## Krasiński czy Lippman czy Crankshaw?

Z TRÓJCY wieszczów wielkiej emigracji w ub. stuleciu Zygmunt Krasiński jest najmniej znany i najmniej popularny. Skutek to pewnych uprzedzeń: arystokratyczny rodowód Krasińskiego, rola, jaką w swych pismach wyznaczał szlachcie, jego antyrewolucyjne przekonania, jego katolicyzm — wszystko to gromadziło dokoła niego pewne niechęci i urazy. Może jednak najważniejszą przyczyną braku popularności i sławy, jaką cieszyli się i cieszą Mickiewicz i Słowacki, było nagminne lekceważenie przez Polaków myśli politycznej, którą Krasiński tak wybitnie reprezentował. Myśl polityczna i pisma polityczne były bowiem zazwyczaj u nas w zaniedbaniu i niemal w pogardzie. Nie interesowaliśmy się nimi, uważaliśmy je za niepotrzebne, nudne i niedostarczające rozrywek, których szukaliśmy w piśmiennictwie.

Jeszcze, gdy autorem prac politycznych był cudzoziemiec, wtedy gotowi byliśmy traktować z przesadną powagą tandetne jego dywagacje, ale gdy genialny Polak rzucił genialne myśli, wówczas odnosiliśmy się do niego z lekceważeniem. Krasiński poznał smak goryczy, wywołanej niedocenianiem jego słów i niezwracaniem uwagi na jego prorocze i jakże słuszne wezwania polityczne, które okazały się głosem wołającego na puszczy. Był on bowiem nie tylko poetą, nie tylko wizjonerem, lecz przede wszystkim politykiem i myślicielem. Już znakomity ongiś krytyk literatury, Tarnowski, podkreślał jego nieprzeciętny rozum polityczny wyrażony w jasnej, precyzyjnej i proroczej publicystyce, dotyczącej zwłaszcza Rosji.

Dobrze się zatem stało, że Instytut Literacki w Paryżu wydał niewielką książkę prof. Wacława Lednickiego p.n.: „Glossy Krasińskiego do apologetyki rosyjskiej“.\* Autor na podstawie cytata z pism politycznych Krasińskiego wskazał, jak zadziwiająco trafnie odkrył on tajemnicę Rosji i jak dalece jego przenikliwy pogląd na Rosję obowiązuje po dzień dzisiejszy.

Rozprawa prof. Lednickiego ujęta jest sugestywnie, w formie przeciwstawienia Krasińskiego nielicznym słowianofilom i rusofilom polskim

\*) Wacław Lednicki: „Glossy Krasińskiego do apologetyki rosyjskiej“. Biblioteka „Kultury“, tom XLV. Paryż 1959.

W TYM NUMERZE NOWY DODATEK  
DLA CZYTELNIKÓW „ORZA BIAŁEGO“ — „SYRENY“  
I „POKRZYW“

## PANI W DOMU I W ŚWIECIE

sprzed 100 laty, a przede wszystkim poglądom głośnego w owym czasie rosyjskiego poety i dyplomaty Tiutczewa. Był to pisarz rosyjski, współczesny Krasińskiemu, znany na Zachodzie, gdzie się wychował i gdzie miał rozległe stosunki. Rosji i życia w Rosji właściwie nie lubił i dawał temu wyraz. Natomiast w pismach politycznych był jej gloryfikatorem, obrońcą rosyjskiego imperium, rosyjskiego prawostawia, zagarnięcia przez Rosję i przez prawostawie rosyjskie wszystkich krajów słowiańskich, a w końcu całej Europy. Wyznaczał Rosji posłannictwo: zgniecenia prądów i rządzeń demokratycznych i liberalnych w Europie, które Rosja stałaby się żandarmem. Europie Karola Wielkiego przeciwstawił Europę Piotra Wielkiego. Tiutczew usprawiedliwiał wszystkie zdobycze rosyjskie, wszystkie zabory jako „najbardziej uprawnione dokonania, jakie kiedykolwiek znała historia“. Uprawnione były oczywiście i zabory Polski, która „musiała zginąć z powodu fałszywej cywilizacji, fałszywego poczucia nacjonalizmu, które zostały jej sztucznie narzucone“ — oczywiście przez Rzym.

(Dokończenie na str. 4)

STANISŁAW PACZYŃSKI

## NIEKOMPLETNI I NIEJASNO

Omawiając na tym miejscu przed dwoma tygodniami konferencję prasową Prezydenta V. Republiki nie ukrywałem swego entuzjazmu, podkreśliłem mocno, że gen. de Gaulle nie poszedł w ślady swych partnerów zachodnich, że się nie obawiał „sprovokować“ Moskwy, że sowiecką politykę podbojów nazwał po imieniu. Pod stwierdzeniami głowy państwa francuskiego dotyczącymi krajów ujarzmionych przez Sowiety podpisałem się oburącz, jego słowa nazwałem wielkimi.

Istotnie, były to twarde słowa, skierowane pod adresem Chruszczowa w chwili, gdy Francja oficjalnie wyrażała swą

zgodę na odbycie konferencji „na szczycie“.

W tym samym numerze ukazał się inny komentarz, wręcz odwrotny, komentarz, który w słowach nieopozbawionych ironii wyrażał niepokój co do słuszności obranej przez Francję drogi. Jego autor p. Z. S. twierdzi, że Prezydent Francji „uderzył w nowy i odmienny, znacznie bardziej pojednawczy ton w stosunku do Rosji sowieckiej“; że w stosunku do Sowietów „została zarysowana nowa postawa“; że wypowiedź gen. de Gaulle'a miała na celu uzasadnienie „nowej orientacji Paryża w stosunku do Moskwy“. Jednym słowem, ostatnia konferencja prasowa Prezydenta Francji — to „za-inaugurowany flirt z Moskwą“, to wzięcie przez Francję udziału „w wyścigu o względy Moskwy“.

Pan Z. S. dodaje:

„Prezydent Francji uznał więc, że nie może dopuścić do ogólnej konferencji „na szczycie“, zanim sam nie pomówi w cztery oczy z sowieckim premierem, podobnie jak zaznali już tego szefowie rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.“

I dlatego p. Z. S. przestrzega przed entuzjazmowaniem się trafnym określeniem gen. de Gaulle'a położenia Polski i innych ujarzmionych narodów. Zwłaszcza że „sprawę granicy na Odrze i Nysie de Gaulle poruszył dopiero na zapytanie“.

Święta prawda. Tak rzeczywiście było. Sprawę granicy na Odrze i Nysie gen. de Gaulle poruszył „dopiero“ na zapytanie jednego z dziennikarzy niemieckich. Podobnie jak sprawę algerską, sprawę niesłuchanie dla Francji pałac — omówił „dopiero“ na zapytanie jednego z dziennikarzy francuskich. Dlaczego tak się stało? Po prostu dlatego, że w obu tych sprawach Prezydent Francji już się poprzednio wypowiedział. Wypowiedział się jasno i niedwuznacznie.

Ale to tylko w nawiasie. Wracam do „flirtu“ Paryża z Moskwą.

Komentując ostatnią konferencję prasową gen. de Gaulle'a korespondent paryski „New York Herald Tribune“ dochodzi do wniosku, że Chruszczowowi „się się zjeżył na grzbiecie“, gdy się dokładnie zapozna z treścią wypowiedzi Prezydenta Francji. W tym zdaniu dziennikarza amerykańskiego osobiście nie widzę żadnej przesady. Doprawdy trudno jest „zwrócić umizgami do Sowietów to, co Prezydent Francji mówił na temat układów w Monachium, Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Grubym nieporozumieniem jest doszukiwanie się flirtu Paryża z Moskwą w jego stwierdzeniach dotyczących krajów ujarzmionych i ich stosunku do komunizmu.“

Ale to nie wszystko. Upraszcza p. Z. S. zagadnienie, gdy sądzi, że gen. de Gaulle pragnie „doznać“ najpierw tego, czego „doznali“ jego zachodni koledzy, tj. „pomówić w cztery oczy z sowieckim premierem“, a dopiero potem spotkać się z nim „na szczycie“. A przecież tak łatwo można było takiego uproszczenia uniknąć. Wystarczyło uważnie przeczytać

(Dokończenie na str. 8)

## „Nie damy się zwieść oszustwom...“

POWIEDZIAŁ GEN. W. ANDERS Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

W nieco późniejszym terminie niż w innych latach odbyła się w Westminster Cathedral Hall w Londynie uroczysta akademicka dla uczczenia 41-szej rocznicy odzyskania niepodległości przypadającej na dzień 11 listopada. W wypełnionej po brzegi sali w pierwszych rzędach zajęli miejsca członkowie Rady Trzech: gen. W. Anders i gen. T. Bór-Komorowski, przewodniczący TRJN dr T. Bielecki, przewodniczący Egzekutywy dr W. Czerwiński, liczni generałowie oraz przedstawiciele organizacji społecznych. Przybyła także Pani Marszałkowa A. Piłsudska powitana gorącymi oklaskami przez publiczność.

Na wstępie Chór im. F. Chopina (b. Chór Wojska Polskiego) odśpiewał pod batutą Z. Gedla „Gaude Mater Polonia“, po czym zabrał głos wiceprezes Zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii (które organizowało uroczystość) dr Z. Stahl, który powitał dostojnych gości oraz

publiczność. W swym krótkim a doskonałym wstępie dr Z. Stahl przypomniał, iż dnia 11 listopada nastąpiła kapitulacja Niemiec a pod aktem stwierdzającym odzyskanie niepodległości przez Polskę złożyli swe podpisy Roman Dmowski i Ignacy Paderewski. Naród polski, reprezentowany przez Józefa Piłsudskiego, objął w Kraju suwerenną władzę nad ziemią polską. Tej wielkiej i ważnej rocznicy nie wolno obchodzić w dzisiejszej Polsce opanowanej przez komunistów. I dlatego myśli i prawdziwe uczucia narodu musi wypowiadać emigracja, albowiem rocznice to nie tylko testamenty wielkiej przeszłości, w nich szukać trzeba także wskazania na przyszłość.

Z kolei zabierali głos pp. prezes Adam Ciołkosz i mec. Zbigniew Stypułkowski, którzy w dłuższych przemówieniach przedstawili sytuację międzynarodową i zdradziecką w stosunku do Polski politykę Rosji Sowieckiej oraz sytuację w Kraju. Prezes Cioł-

kosz mówiąc o tzw. nieprzejednanych emigrantach, których bezkompromisową postawę wykpiwają komuniści i z której drwią także niektórzy emigranci powiedział: „Nieprzejednanymi są ci, którzy nie chcą się wyrzec prawa Polski do wolności“. A mec. Stypułkowski zakończył swe przemówienie słowami: „Wierzę w Polskę silną i wielką, albowiem nic nie może złamać jej siły moralnej“.

Następnie zabrał głos gen. W. Anders, witany serdecznymi oklaskami.

Gen. Anders powiedział m.in.:

„Tutaj możemy wypowiadać swobodnie prawdę o historii naszego narodu i rozpatrywać jego prawdziwe położenie i cele na przyszłość. Naturalnym więc biegiem rzeczy właśnie w chwilach tak ciężkich i ponurych dla życia Polski jak obecne — wracamy myślą do Listopada 1918. Była to zasługa całego narodu, szeregu jego pokoleń, które przekazywały z ojca na syna ducha niepodległości i niezłomną wolę walki o wolność...“

(Dokończenie na str. 5)

ANDRZEJ TOMICKI

# NEMEZIS DZIEJOWA

## DZIESIĘCIOLECIE PODZIAŁU NIEMIEC

**D**NIA 23 września 1949 utworzone zostało z części Niemiec, okupowanych przez Stany Zjednoczone, W. Brytanię i Francję, państwo niemieckie pod nazwą „Bundesrepublik Deutschland“ zwane po polsku Niemiecką Republiką Związkową względnie Federalną. W skład jej weszło z razu 11 krajów („Laender“). Dziś, po połączeniu trzech z tych krajów tzn. (Baden, Wuerttemberg-Baden oraz Wuerttemberg-Hohenzollern) w jeden, Niemiecka Republika Związkowa liczy 9 „krajów“. Każdy z nich posiada swój parlament i swój rząd, którego kompetencje nie obejmują jednak spraw, dotyczących całości Republiki, a więc np. polityki zagranicznej. Oprócz parlamentów „krajowych“ ludność Republiki Związkowej wybiera parlament związkowy czyli „Bundestag“. Osobne „Zgromadzenie Związkowe“, składające się w połowie z przedstawicieli „krajów“ a w połowie z posłów do „Bundestagu“, wybiera Prezydenta Związkowego („Bundespraesident“), który ze swej strony proponuje „Bundestagowi“ wybór szefa rządu związkowego, noszącego tytuł kanclerza. Dopiero po dokonaniu wyboru Prezydent mianuje kandydata. Kanclerz nadaje kierunek polityce państwa i jest za nią odpowiedzialny. Rodzajem drugiej Izby Republiki Związkowej jest tak zwana „Rada Związkowa“ („Bundesrat“) w skład której wchodzi po 3—5 członków rządów poszczególnych „krajów“.

Pierwszy „Bundestag“, z wolnych wyborów, ukonstytuował się 7 września 1949. 12 września „Zgromadzenie Związkowe“ wybrało pierwszego prezydenta Republiki Związkowej (został nim prof. Theodor Heuss, który, wybrany raz jeszcze, ustąpił po upływie drugiej kadencji dnia 12 września br.), 15 września 1949 „Bundestag“ wybrał na propozycję Prezydenta Heussa kanclerzem Konrada Adenauera, który dotychczas utrzymał się przy sterze rządów.

W ten sposób ukonstytuowało się zachodnie państwo niemieckie. Suwerenność jego ograniczona była jednak zrazu przez tak zwany Statut Okupacyjny, na mocy którego część uprawnień państwowych przysługiwała ciałom, wyłonionym przez państwa okupacyjne. Statut ten został ostatecznie zniesiony dnia 5 maja 1955. Od tego czasu Niemiecka Republika Związkowa jest państwem w pełni suwerennym.

Zachodnie państwo niemieckie nie objęło jednak okupacyjnej strefy rosyjskiej. Kreml miał na te strefy inne widoki i postanowił stworzyć z niej państwo o ustroju komunistycznym, które miało i ma być kiedyś punktem wyjścia dla opanowania całych Niemiec. 7 października — a więc w dwa tygodnie po utworzeniu państwa zachodniego — rząd sowiecki, posługując się swoimi agentami utworzył pod osłoną czerwonej armii osobne państwo pod nazwą „Niemiecka Republika Demokratyczna“ („Deutsche Demokratische Republik“).

Ustrój jego wzorowany jest ściśle na ustroju „państw satelickich“ czyli „demokracji ludowych“. Cugle władzy ujął od samego początku jeden z najbardziej zajadłych i najzacieśzyszych komunistów, sekretarz generalny Centralnego Komitetu Niemieckiej Zjednoczonej Partii Socjalistycznej („Sozialistische Einheitspartei Deutschlands“, w skrócie SED), czyli po prostu partii komunistycznej, Walter Ulbricht. Premier rządu, były socjalista Otto Grote-

wohl, jest w jego ręku bezwolnym narzędziem, podobnie jak w Polsce Cyrankiewicz w ręku dawniej Bieruta a dzisiaj Gomułki. Rozwój stosunków partyjnych w NRD jest zresztą bliźniaczo podobny do rozwoju w Polsce. Komuniści stosują wszędzie tę samą taktykę. Najpierw następuje — pod odpowiednim naciskiem — połączenie partii socjalistycznej z partią komunistyczną. Komuniści, o parci o bagnety rosyjskie, opanowują wkrótce wszystkie kluczowe stanowiska w „zjednoczonej“ partii i uzyskują wpływ na masy zwolenników partii socjalistycznej. Inne partie zostają przez wyeliminowanie z nich — zawsze pod naciskiem — wszystkich elementów odważniejszych i samodzielnych (które pod takim czy innym oskarżeniem dostają się do więzienia albo znikają bez śladu) sprowadzone do roli cieniów. Cienie te służą wyłącznie jako maska do zakrycia najordynarniejszej dyktatury, opartej na terrorze i ucisku. Zresztą od lipca 1954 roku nawet ta pozorna „koalicja“ stronnictw w NRD, na której opierały się rządy „towarzysza“ Ulbrichta, została przeorganizowana na tak zwany „Blok Antyfascystowskich i Demokratycznych Partij“, w którym już nie zapadają nawet pozorne uchwały większości, a tylko uchwały jednogłośne!!! Są to więc dzisiaj już otwarcie rządy monopartyjne tak samo, jak wszędzie za Żelazną Kurtyną. „Parlament“ NRD składa się z tak zwanej „Volkskammer“ („Izba Ludowa“) oraz z „Laenderkammer“. Obie uchwalają to, co im rozkaże Komitet Centralny SED. Niemiecka Republika Demokratyczna jest od lipca roku 1952 zcentralizowanym jednolitym państwem, podzielonym na 14 okręgów.

**W**TEN sposób dokonał się ostatecznie podział Niemiec. Podział ten grozi w miarę upływu lat rozdwojeniem sposobu myślenia i sposobu życia narodu, z czego Niemcy zdają sobie bardzo dobrze sprawę. Nic też dziwnego, że sprawa zjednoczenia była i jest dla Niemiec sprawą największej wagi i zajmuje w ich polityce pierwsze miejsce. Ale trudność urzeczywistnienia polityki zjednoczenia polega na tym, że obie strony rozumieją je jako rozciągnięcie swego ustroju na całe Niemcy. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że stanowisko zachodnich Niemiec opiera się o najsolidniejsze podstawy prawne i moralne. Bonn żądało zawsze wolnych wyborów, które rozstrzygnęły by o przyszłości i tych wyborów się nie obawia. Natomiast Pankow — siedziba rządu NRD — za nie się na wolne wybory nie zgodzi, wiedząc dobrze, że je przegra i że skończy się wtedy panowanie komunistów. Mowy też nie ma o tym, żeby Rosja na likwidację komunizmu w NRD pozwoliła. Wobec tego, że z drugiej strony ani Bonn ani sprzymierzeńcy zachodni nie zgodzą się na opanowanie całych Niemiec przez komunistów — co zresztą dokonać by się mogło tylko siłą, bo inaczej komuniści dotychczas nigdzie jeszcze do władzy nie doszli — polityka Rosji zmierza dzisiaj do utrwalenia podziału Niemiec.

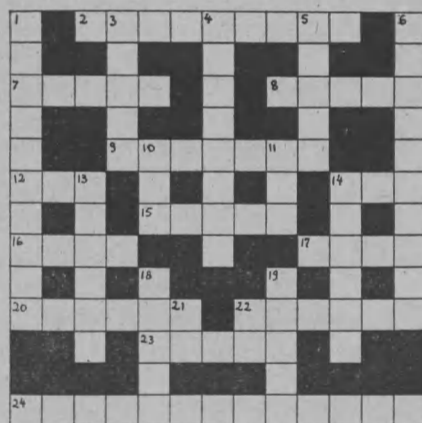
Złudzeniem są więc próby i nadzieje opozycji w Niemczech Zachodnich, że przez rokowania z Rosją można by zjednoczenie Niemiec uzyskać. Zarzuty, z którymi z tego punktu widzenia spotyka się ze strony opozycji polityka Adenauera, nie są uzasadnione. Ale oddają one w ten sposób

usługę — prawdopodobnie nieświadomie — Kremłowi.

Podział Niemiec jest niewątpliwie dla narodu niemieckiego rzeczą tragiczną. Któż lepiej to rozumie, niż Polacy. Ale mimowoli nasuwa się myśl o tym, że dzisiaj Niemcy przeżywają to, co sami w XVIII wieku narzucili Polsce, biorąc decydujący udział w rozbiorach. Co więcej, przez prawie 150 lat czynili wszystko, żeby podział Polski utrzymać i dopiero przegrana przez nie pierwsza wojna światowa zmusiła ich do oddania części ziem polskich i zniosła podział Polski. A przecież przez te 150 lat o Hitlerze nikt nawet nie słyszał, bo go na świecie nie było. Gdy zaś Hitler w słynnym pakcie Ribbentrop-Mołotow znowu podzielił Polskę, zrobił tylko to, co przed nim uczynił król pruski Fryderyk II i jego następcy. W tych warunkach nasuwa się pytanie: Do czego — w istocie rzeczy — dążą dzisiaj rozmaici rewizjoniści niemieccy?

Nemezis dziejowa nie zawsze uderza od razu. Pierwszy raz czekała prawie 150 lat. Drugi raz uderzyła szybko, i to stokroć silniej niż za pierwszym razem. I nie jest pozabawiony straszliwej wymowy fakt, że to właśnie wspólnik podziału Polski w XVIII wieku i z czasu ostatniej wojny, a mianowicie Rosja, jest wykonawcą wyroku. Czyż, zamiast wołać dzisiaj o rewizję granic polskich, Niemcy nie powinni się głęboko zastanowić nad źródłami tragedii, która ich spotkała — i wyciągnąć z niej wnioski?

### KRZYŻÓWKA Nr 348/59



#### Znaczenie wyrazów

**Poziome:** 2) miejscowość pod Głębokiem z kościołem bazylianów, przepięknym przykładem baroku wileńskiego; 7) przezroczysty płyn, konieczny do życia, ale nie woda; 8) komenda artyleryjska (wspak); 9) drogocenny kamień; 12) rzeka w Rosji (wspak); 14) nie wy i nie my; 15) manierka z rośliny; 16) i 17) syn Tetydy; 20) „pan z prapradziadków, bogacz, dobry dla chłopów, ludzki dla sąsiadów“; 22) kraj w Afryce; 23) miejscowość w Karpatach (wspak); 24) imię i nazwisko bohatera „Soból i Panna“.

**Pionowe:** 1) wybitny historyk literatury polskiej; 3) szklane naczynie (wspak); 4) awanturnik; 5) zuch; 6) wybitny polityk polski w 17. wieku; 10) i 11) urodziła Apollina na wyspie Delos; 13) tam, gdzie znika wóz Heliosa (wspak); 14) Joanna d'Arc wyzwoliła to miasto; 18) silniejsza niż mędra szkiełko i oko; 19) tylko, aby; 21) dźwięk gamy (wspak); 22) sylaba ze słowa Sumatra.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 340/59

**Poziome:** 1) Feliks, 4) Adaukt, 7) zez, 9) Upita, 10) Rea, 11) orator, 13) naroze, 15) Pamir, 16) nawa, 18) swat, 20) szlak, 23) macki (wspak), 24) Jonia (wspak), 25) arras, 26) Pieskowa Skala.

**Pionowe:** 1) fizjognomia, 2) i 5) Ikar, 3) szperacz, 4) Antonina, 6) trawestacja, 8) i 10) ziarno, 12) i 14) opar, 17) wieczne, 19) woźnica, 20) suma, 21) werbel (wspak), 22) kwas.

MARYA KASTERSKA

## Uroczystość sienkiewiczowska w Vevey

Niezwykła i piękna uroczystość ku czci Henryka Sienkiewicza odbyła się dnia 15 listopada, w niedzielę, w Vevey (Szwajcaria). Była to rocznica śmierci wielkiego pisarza, który od jesieni 1914 roku mieszkał w Vevey w Hôtel du Lac, naprzeciwko kościoła katolickiego, i tam umarł w smutną jesienną noc listopadową 1916 r.

I w tym właśnie kościele, gdzie odbył się pogrzeb Sienkiewicza, na który wszystkie kraje, nawet wrogi sobie, przysłały swe delegacje, i gdzie w bocznej kaplicy stała pod obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i polskim sztandarem przez 8 lat trumna autora „Trylogii“ i „Quo Vadis“, bo dopiero w 1924 roku przeniesiono ją do katedry św. Jana w Warszawie, — miała miejsce pierwsza i najważniejsza część uroczystości ku czci Sienkiewicza: odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Fundatorem tej tablicy jest człowiek niezwykły, o którym pan Zagłoba powiedziałby zapewne, że „rzymską ma on duszę“, a moim zdaniem, choć nie znam go osobiście, duszę Polaka z XIV lub XV-go wieku. Człowiek, który pracuje ciężko w fabryce amerykańskiej i zarabia stonkowo nieźle, lecz żyje jak najuboższy anachoreta, skąpy dla siebie, lecz mający zawsze otwartą hojną rękę na wszystkie cele kulturalne i patriotyczne polskie. Dość rzadki okaz w naszej epoce...

Zbigniew Poray-Lukaczyński pochodzi z rodziny kresowej, lecz po 1863 r. osiadł najpierw w Małopolsce, potem w Poznańskim. Bił się w 1920 r., potem w 1939, następnie w powstaniu warszawskim w 1944 r. Wywożony do Niemiec jako cywil, ucieka z pociągu i dzięki wybornej znajomości niemieckiego, dochodzi do granicy i tu zostaje ujęty, nie chcąc opuścić słabszego towarzysza ucieczki. Skatowany, jak zwykle w takich okolicznościach, przewieziony do obozu w Dachau. Potem oswobodzenie, szpital, wreszcie Ameryka i praca.

W 1956 r. Poray-Lukaczyński przeczytał w Ostatnich Wiadomościach mój artykuł o Vevey, o śmierci Sienkiewicza (w 110-tą rocznicę) i o kościele w Vevey. Żałowałam, że nie było tam żadnego śladu po wielkim pisarzu. Wkrótce potem zwrócił się do mnie za pośrednictwem znacznych księży-redaktorów naszej nieodżałowanej Polski Wiernej, proponując ponieść kosztą tablicy pamiątkowej, sienkiewiczowskiej w kościele w Vevey i drugiej na murze hotelu, gdzie umarł słynny nasz rodak. Skontaktowałam go wtedy z naszym wybitnym artystą-rzeźbiarzem Franciszkiem Blackiem, który, gdy mu przedstawiłam całą sprawę, chętnie podjął się tego dzieła. Był zaś tym bardziej wzruszony, że znał osobiście w Szwajcarii Sienkiewicza i przypadł mu smutny, lecz chwalebny obowiązek wykonania jego maski pośmiertnej i ręki. (Nawiasem mówiąc, maska powinna być odlana w brązie i znajdować się w jakimś polskim muzeum. Amerykańska Polonia mogłaby się tym zająć).

Stosownie do życzenia ofiarodawcy, wielka tablica do kościoła miała zawierać głowę Sienkiewicza w płaskorzeźbie z brązu, oraz herby 8 miast polskich w następującym porządku: Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Lwów, Wilno, Kraków, Warszawa, Poznań. Poza tym napis: Henryk Sienkiewicz (pod medalionem, otoczonym z dwóch stron datami urodzenia i śmierci), Autor Quo Vadis, Urodzony 5 Maja 1846 w Woli Okrzejskiej w Polsce, Zmarł 16 listopada 1916 r. w Vevey w Szwajcarii (oczywiście po francusku) i słowa Sienkiewicza o pomniku Mickiewicza w tłum. francuskim: „Afin que les oeuvres humaines accomplies durant les siècles, ne se perd pas dans la nuit de l'oubli il est bon et juste de maintenir leur mémoire et de la léguer à la postérité“ H. Sienkiewicz.

Na lewo napis: F. Black, art. sculpt. Niżej wielkimi literami: „Offert par Zbigniew PORAY-LUKACZYŃSKI“.

Druga tablica, umieszczona na murze hotelu, w którym mieszkał i umarł Sienkiewicz, ma podobnie w górze medalion pisarza, otoczony datami urodzin i śmierci, pod nim napis, że tu mieszkał i umarł autor Quo Vadis. Poniżej Orzeł Biały w koronie, której pozowali go komuniści, oraz nazwisko ofiarodawcy. Wszystkie napisy są w języku francuskim.

Uroczystość niedzielna rozpoczęła się w kościele w Vevey mszą, podczas której ks. Borecard, proboszcz Vevey, przypomniał w swym kazaniu postać wielkiego autora i katolika, patrioty polskiego i przyjaciel Szwajcarów, dając krótki zarys jego życia i działalności. Po odsłonięciu tablicy z białego marmuru przez córkę zmarłego rzeźbiarza pannę M. Black, przemówił pięknie wybitny uczyony i pisarz katolicki, ks. Bocheński,

profesor uniwersytetu we Fryburgu. Reprezentując niejako ofiarodawcę, skreślił jego sylwetkę i zamiar uczczenia pamięci Sienkiewicza, następnie mówiąc o Sienkiewiczu, przedstawił go, jako jednego z wodzów duchowych narodu, który połączył w sobie gorący patriotyzm z równie gorącą wiarą. Po czym raz jeszcze przemówił proboszcz Borecard, oddając hołd katolickiej Polsce i autorowi Quo Vadis.

Po tej pierwszej ceremonii, wszyscy udali się przed Hôtel du Lac, gdzie mieszkał i umarł Sienkiewicz. Tu przemówił drugi polski uczyony, profesor Alfons Bronarski, również z uniwersytetu we Fryburgu. Wspomniałszy o ostatnich chwilach Sienkiewicza, wyraził swą radość, że widzi te pamiątkowe tablice, utrwalające pamięć Sienkiewicza w Vevey. Następnie podziękował miejscowym władzom, syndykowi i prefektowi za ich autoryzację i za przybycie na uroczystość, a później ks. proboszczowi Borecard za jego współpracę przy umieszczeniu tablicy w kościele i za jego przemówienia i serdeczną sympatię dla Polski i Polaków. Mówił o wielkich Polakach, którzy przebywali w Szwajcarii i nieraz szukali tam odpoczynku i natchnienia. Sienkiewicz był jednym z tych, co tu szukali przytułku w chwilach dziejowej burzy. Zakończył życzeniem, aby ta tablica była symbolem nieśmiertelności Sienkiewicza.

Po panie Black, która powiedziała słów parę, przemawiał syndyk Vevey p. David Dénéraz. Wyraził on radość swoją i mieszkańców miasta z powodu tych dwóch nowych pamiątek polskich w Vevey, zacieśniających jeszcze bardziej węzły łączące Polskę ze Szwajcarią, wspominał wielką postać Paderewskiego, obywatela honorowego miasta Vevey oraz internowanych w Szwajcarii żołnierzy polskich z 1940 r. i ich pełną godności postawę, i zakończył słowami sympatii i podziwu dla Polski często męczennicy, lecz zawsze zmartwychwstającej.

Na uroczystość przybyli również Polacy z Polonii szwajcarskiej.

## Mięsne paczki wolne od cła

Dostawa w Polsce w ciągu paru dni!

Duński pierwszorzędny schab i bekon (nie w puszkach):

Zestaw M/1 Wędzony schab 4 lbs 8 ozs £ 2. 5. 0  
Zestaw M/2 Wędzony schab 9 lbs £ 4. 8. 0  
Zestaw M/3 Wędzony schab 4 lbs 8 ozs  
Bekon prima 2 lbs 3 ozs £ 3. 6. 6

Mięsa w puszkach:

Zestaw M/5 Wagi netto:  
Corned beef 12 ozs.  
Gulasz 1 lb 14 ozs.  
Cielęcina w galarecie 1 lb 14 ozs.  
Pasztet 8 ozs.  
Wieprzowina 15 ozs.  
Ozór wołowy 1 lb 15 ozs.  
Parówki 9 ozs.  
Szynka 1 lb 14 ozs. £ 4. 4. 0  
Zestaw Z/14  
Szynka 4 lbs £ 2. 7. 0

Największy Dom Wysyłkowy

## TAZAB

Tazab House, 22 Roland Gdns. London, S. W. 7. Tel. FRE 3175



BILETY  
PODRÓŻE  
WAKACJE

## STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,  
LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1155  
(Minuta od stacji Earls Court).



## BILANS PIĘTNASTU LAT

(Dokończenie ze str. 1)

sce bunt przeciw komunizmowi szedł od samego początku od dołu, bo tam, a nie gdzie indziej podnosiła się fala wzburzenia. Tym razem chronologia nie jest ważna. Kto ma do dyspozycji czuły sejsmograf, wie, że zbliża się wybuch wulkanu, choć nad jego kraterem nie ukazały się dymy i płomienie. „Poemat dla dorosłych“ zarejestrował ruch sejsmiczny, zanim ten wstrząsnął polską ziemią. No, a wtedy zaczęli się trząść nawet socrealistyczni masturbanci.

I rozlała się mętna fala historycznej hipokryzji. Najskromniej i najdyskretniej zachowali się ci, którzy najmniej zawinili. Ale ci najbardziej zaangażowani! Zaiste, sabat czarownic, które, jak przedtem przeciągały się w rozpuście, tak później przeliczyły się w pokucie. „Jak to się stało — rozkładał ręce Kazimierz Brandys — że nie kłamałszy i zarazem nie mówiliśmy prawdy? Ile w tym naszej winy i naszej krzywdy?“. Oto wyznanie, powtarzane na różne tony i sposoby przez całą rzeszę bezwiednie kłamliwych i uczciwie mówiących nieprawdę, oszukanych i skrzywdzonych, bo zmuszonych przyznać się do winy. Ze zdrady zrobili cierpienie, z pomyłki — zasługę. Oprawcy katyńscy upijali się po każdej masowej egzekucji. Oni również... cierpieli.

Towarzysze intelektualistów byli szczerymi stalinowcami, potem z taką samą szczerością stali się leninowcami, albo prowizorycznie zaczęli uprawiać „polską drogę do socjalizmu“. Ciekawe, że przez całe piętnaście lat nie wyrósł z nich ani jeden talent na większą miarę. W poezji? — nikt, dosłownie nikt, jeśli nie liczyć starzych wyjadaczy, których zawsze stać na poprawnie skleconą laurkę. Co zdolniejsi z młodych pouciekali w fantastykę, w gusła, baśnie, albo formalistyczne zdobnictwo. Dramat? — szkoda gadać! Proza — towarzysze Abramow ze swoją „Celulozą“ w roli głównego mastodonta i zwarty batalion brandysów i kundysów w „czterech czapczkach“. Aż przyszedł Hlasko i po zjedzeniu obowiązkowej porcji socrealistycznej kaszki tak zaczął wymiotować, że ich udekorował do góry do dołu, niczym Stalin swoich marszałków.

A co dalej? Gdy się zaczyna nowy etap, ten pod znakiem ścisłego „współdziałania z budownictwem socjalistycznym“, nie tak już łatwo przyjdzie przeprowadzić jeszcze jedną samokrytykę i przebudować się. Znowu powoływać się na „bohaterki oportunistów“? Już kiedyś Sandauer pisał ze zgrzybliwą niewiarą w „autonomiczność przelomów osobistych“, które dziwnym zbiegiem okoliczności „stale wypadają równocześnie z przełomami ogólnymi“. Jedno pewne: wielu będzie próbowało na nowo. Nowe sitko na starym marksistowskim kołku. I kołek nie zakwitnie i sitko pozostanie dziurawe. Ale próbować można, zwłaszcza jeśli władza udzieli swojej zachęty i błogosławieństwa.

Kto z tych panów naprawdę przejął się ideą socjalizmu i uwierzył namiętnie, bez reszty w potrzebę i pożytek jej realizacji w Polsce? W literaturze, jak w ogóle w sztuce, nie ma cudów i od razu widać, gdzie jest autentyczne przeżycie, a gdzie gąłony lokajskiej liberii. Gdzie zamówienie, choćby najlepiej wykonane, a gdzie siła przekonania. Nie ma marksistowskiej literatury, bo nie ma wierzących w marksizm. Liturgii można wyuczyć się na pamięć i odprawiać mszę, bez znajomości łaciny, bez święceń, bez teologii. Niech jutro sekretarzem CK zostanie bezrobotny Dalaj Lama, wczorajszy stalinowiec będą kręcić tybetańskie młynki i wy-

śpiewywać buddyjskie psalmy. Odkryją rewelacyjną prawdę, że takie są „niezlomne prawa historii“.

Literatura w kraju istnieje i rozwija się wszędzie tam, gdzie nie padła marksistowska zaraza. Z minimalnymi wyjątkami, tylko te książki przetrwają próbę czasu, które uniknęły zetknięcia się z dialektycznym trądem. Reszta pozostanie dokumentem barbarzyńskiej tyranii i spowodowanego przez nią moralnego upadku. Także artystycznego, ale przecież chodzi o pseudonimy. Bo wielka sztuka zawsze wspiera się na etyce, obojętne, zbiorowej, czy wypracowanej na własny użytek. Komunizm nie dał ani sztuki, ani etyki. Potrafił tylko o nich perorować, a przyparty do muru, zdaje się na „sąd wieków“. Ale taka alternatywa jest do przyjęcia jedynie w stosunku do genialnych jednostek, wyprzedzających swój czas. Wielkie i płodne cywilizacje nie potrzebują tego sprawdzianu i nie odwołują się do przyszłości. Wystarczy im teraźniejszość.

## KRONIKA WOJSKOWA

**NIEMCY ZACHODNIE.** Bieżący budżet przewiduje na cele obronne 11 miliardów DM, czyli 27,5% całości wydatków, gdy zeszłoroczny przewidywał tylko 25,4%. Bardziej znamienne są ujawnione przez budżet etaty stopni i stanów liczebnych. Uderza przede wszystkim raptowny wzrost stanu ministerstwa obrony i innych wojskowych władz centralnych. Wzrósł on, uwzględniając wojskowych, urzędników cywilnych i niższych funkcjonariuszy, do 5.292 osób, czyli o 1.620. Całość żołnierskich etatów sił zbrojnych ustalona została na 278.000, gdy stan faktyczny ma dojść 31.3.1960 do zaledwie 265.000.

Wśród owych 278.000 może być maksymalnie 185.192 żołnierzy zawodowych, mianowicie 139 generałów i admirałów, 8.018 oficerów sztabowych, 14.237 oficerów młodszych, 36.218 sierżantów, 49.030 podoficerów, 44.371 starszych szeregowców i 33.200 szeregowców zawodowych, nie licząc 94.808 poborowych. Etaty generalskie zmniejszono o 5, etaty oficerów sztabowych zwiększono o 318 a oficerów młodszych o 2.200. Wynikają z tego dwa niewątpliwe fakty: 1) że podchorążkowie pracują już na pełnych obrotach, 2) że kadra oficerska i podoficerska obliczona jest albo na rozrost poza oficjalnie zamierzony pułap 350.000 albo że ma także stanowić kadre obrony terytorialnej, organizowanej przez 6 „Wehrbereichskommando“.

Wojsko lądowe „Bundeswehr“ składa się obecnie z trzech korpusów, 9 częściowo niepełnych dywizji pancernych i grenadierów, 1 niepełnej dywizji górskiej, 1 dywizji spadochronowej i 1 grupy lotniczej wsparcia. Spośród tych wielkich jednostek przekazano dotychczas do dyspozycji dowództwa sił atlantyckich tylko siedem.

Organizacja lotnictwa zrobiła jeszcze mniejsze postępy i jest w stosunku do ustalonego niegdyś programu bardzo opóźniona. Ilość gotowych eskadr myśliwskich, myśliwsko-bombowych i transportowych nie została ujawniona. Ujawniono jedynie, że istnieją dwa dowództwa grup, dwa wyższe dowództwa bojowe i dwa dowództwa dywizji przeciwlotniczych.

Rozbudowa marynarki wojennej postępuje na ogół zgodnie z programem, z tym że podjęto już starania o zgodę sojuszników na złagodzenie ograniczeń maksymalnego tonażu niszczycieli, by mogły one być wyposażone w większe wyrzutnie rakietowe. W związku z tym forsuje się na razie budowę trawolców i ścigaczy okrętów podwodnych, których tonaż (350 względnie 500 ton) tak czy inaczej jest wystarczający, i tylko kontynuuje budowę 4 niszczycieli po 3.000 ton.

Nie zanosi się na razie na przyspieszenie tempa rozbudowy lotnictwa, o czym świadczy fakt, że na zakup nowych samolotów przewidziano w budżecie tylko 800 milionów DM, gdy na budowę okrętów niemal 2 miliardy a na zakup sprzętu pancernego i motorowego dla

## KRASIŃSKI CZY LIPPMAN CZY CRANKSHAW?

(Dokończenie ze str. 1)

sińskiego, rozbiory Polski z pogwałceniem praworządności międzynarodowej. Jakże więc imperium rosyjskie, gwałcące praworządność, ma bronić legitymizmu? Ten sam niszczycielski plan, jaki Rosja zastosowała do Polski, miał być następnie realizowany wobec całej Europy.

„Dla Rosji — pisał Krasiński — tak jak Piotr Wielki rozumiał i zakreślił jej przeznaczenie, jeden jest tylko sposób dojścia do celu, a tym jest absolutne zniszczenie Polski. Jej olbrzymi plan barbarzyński, a nawet przeciwny jej naturze, która jej każe ciężać na Wschód — to dążenie do monarchii uniwersalnej: jej jedynym marzeniem to móc się zwać na Zachód. Rząd, który Rosją włada, za nic na świecie nie odstąpi do tej potwornej idei“.

W memoriale do Piusa IX, charakteryzując rewolucyjną istotę Rosji, Krasiński wskazywał, że rząd rosyjski przejąwszy w zakresie wojskowości, biurokracji i policji wszystko od Prus i francuskiej konwencji stąpił

w tym ogniu „myśli, wady, herezje, zbrodnie, chytrych, genialność i wydobyt z niego system zupełny i konsekwentny, party na osobnej, własnej logice, niepodobnej do zwykłej logiki ludzkiego rodu. Logikę tę osadził na kośćcu granitowym, a dał jej stalowe sprężyny i koła. Zrobił z niej maszynę olbrzymią, nieubłąganą, pracującą we dnie i w nocy, miażdżącą tysiące serc i głów na minutę. Cały ród ludzki musi ona zmiażdżyć, żeby zmiażdżony padł na kolana przed despotyzmem, wyniesionym do godności absolutnej prawdy“.

W memoriale dla Napoleona III Krasiński w proroczych słowach podkreślał, że Rosja zapowiada nadejście „ery nowej, nowego Boga, nowego Kościoła, przyjsie nowego społeczeństwa, religię poddaną w niewolę sowieckiej władzy, duszę poddaną ciału“.

W Rosji — pisał Krasiński — (w r. 1845!) „rewolucja stoi zorganizowana, karna, wyćwiczona, zbrojna milionem bagnatów i pukająca do wrót świata... Sytuacja Europy, gdyby ona zawarła pokój taki jak wyżej wspomniano, dopomogłaby niezmiernie planom rosyjskim. Wszystko w takim pokoju byłoby tymczasowym, pełnym nieustannych postrachów... Nadejście wreszcie — pisał dalej — dzień wybuchu, po nim dzień drugi, w którym Europa zalana krwią i zawałona gruzami upadnie bezwładnie pod ciężarem tysiąca zbrodni i tysiąca klęsk... Żeby uniknąć takiego żalosnego końca jeden jest tylko sposób, powtarzamy: prowadzić wojnę aż do zupełnego osłabienia Rosji“.

Poeta-polityk dodawał: „Największa siła Rosji w jej stosunku do Europy nie jest ani w Moskwie, ani w Petersburgu, ani w Krymie, ale w Kijowie, w Wilnie i w Warszawie“.

Spośród wielu przytoczonych przez Lednickiego olśniewających poglądów Krasińskiego na Rosję, najbardziej może charakterystyczna jest uwaga następująca: „Rosjanie to istoty najniebezpieczniejsze na świecie,

Ostatni okres stał wyraźnie pod znakiem młodych i najmłodszych. Wskazując na to wieczór młodego poety, specjalna audycja rozrywkowa w „Ognisku“ pt. „Wiecznie młodzi“ i zorganizowany tamże przez Związek Pisarzy Polskich „Wieczór dla młodzieży“, Młodym poetą był Jerzy Sito, któremu zespół „Kontywentów-Nowego Merkuriusza“ urządził autorski wieczór pogonialny w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego z powodu wyjazdu do Polski.

Zebrań przewodniczył F. Smieja. Twórczość jego szczegółowo omówił A. Czerniawski, podkreślając m.in. jego szczególne zafascynowanie tematyką śmierci.

Tytuł audycji „Wiecznie młodzi“ był raczej żartobliwą aluzją do wieku uczestników. Brali w niej udział pp. L. Kiełanowski z ramienia Radia Wolnej Europy, J. Bielawski oraz M. Hemar, S. Kossowska, W. A. Zbyszewski i W. Sadowski — ostatnia czwórka z dawnego ministerstwa informacji, i sekretarz wieczoru Andrzej X. W pierwszej części zabawa polegała na zadawaniu przez każdego z uczestników pytania kolegom zespołu w rodzaju, co znaczy tytuł audycji, na co padały paradoksalne odpowiedzi: że znaczy to zatrzymanie w rozwoju (Kossowska), bądź w dojrzałości, bo „młodość przychodzi z wiekiem“ (Sadowski). Pytano też, kto lepiej gotuje: mężczyźni czy kobiety itp. Najlepsze określenie prawdziwej miłości dał M. Hemar.

Druga część polegała na zadawaniu pytań według znanej formuły „Do 20 razy sztuka“. Zgadywano więc takie słowa jak „roślina“, „Morze Kopernika“, „Śnieg“, „Stromboli“ i wreszcie poza programem palmę pierwszeństwa zdobył za pytania z historii W. A. Zbyszewski, odpowiadając sobie na pytania, iż dziadkiem Ludwika XVI był August III Mocny, a z królów francuskich Stasiem nazywano prywatnie na dworze Ludwika

a przez to i najprzewrotniejsze: bo nadmiar nieszczęścia podnosi tylko wielkie dusze, ale ogół ludzi zawsze w końcu ogłupia. Rosjanie to są potępienci tego świata i jak potępienci mają tylko jedną pociechę, swoją pychę. W skrytości serca oni sobie przyznają swoją degradację, ale nie mają ani dość rozumu, ani dość godności ludzkiej, żeby jej położyć koniec. Wolą wynosić ją do rzędu jakiegoś ideału niewolnictwa, a roszcżą sobie i marzą, że prędzej czy później cały świat będzie poddany tej niewoli tak, jak oni. Stąd ten u nich namiętny popęd podbojów, on jeden pozwala im zapominać o własnych mękach, bo im daje nadzieję ucisku i cierpienia drugich“.

Kto czytał wstrząsającą, choć tak powściągliwie napisaną książkę Pasternaka „Dr Żiwago“ mógł się zastanawiać, dlaczego bohaterowie powieści tak nieludzko cierpią? Dlaczego tracą życie, najbliższych, miennie, dlaczego upadają i rozbijają się rodziny, dlaczego ludzie giną bez wieści, dlaczego we własnej ojczyźnie, tej Rosji, którą na swój sposób kochają wieść muszą żywot niemal czowicznicy, dlaczego nie mają chwili spokoju i wytchnienia? Bo czyż Pasternak nie daje istotnie obrazu życia „najniebezpieczniejszych istot na świecie“, „potępienców świata“ — według wyrażenia Krasińskiego.

Koszmar życia rosyjskiego tak tragicznie odmalowany przez powieściopisarza współczesnego ma okrutne uzasadnienie w strasliwym wymaganym posłannictwie, które Rosja sama sobie przypisuje. Za czasów Krasińskiego było to posłannictwo carów i rosyjskiego prawosławia, dziś jest to posłannictwo komunizmu. W wydaniu rosyjskim komunizm stał się doktryną i systemem wojennym, który przetworzył opanowane społeczeństwo na maszynę wojenną, zdolną do podbojów i niszczenia cywilizacji.

Na tle bałamuctw, które nieraz głośno płytko publicystyka na Zachodzie o Rosji sowieckiej i o komunizmie, na tle może efektywnych, lecz złud-

## Polskie życie k

DLA MŁODYCH I NAJ

XVIII. Audycje te będą nadane na kraj w czasie świąt.

Zupełnie nowym typem imprezy był „Wieczór dla młodzieży“ urządzony w „Ognisku“, a wypełniony recytacjami utworów pisarzy emigracyjnych dla dzieci i młodzieży. Zorganizował go z ramienia Związku Pisarzy jego skarbnik, poeta S. Legeżyński wspólnie z p. B. Mękarską-Kozłowską, która dołożyła też wszelkich starań, aby wieczór został jak najlepiej przygotowany. Po ogólnym wstępie Legeżyńskiego p. Kozłowska wskazała m.in. na cel wieczoru, mającego dać pisarzom dla młodzieży kontakt ze swymi czytelnikami w trudnych warunkach wydawniczych na obczyźnie. Zaspokoić ma przy tym ciekawość dzieci pytających, dlaczego tyle dzieci polskich jest poza krajem i dlaczego w tak trudnych warunkach dzieci żyją w kraju. Potem dała sylwetki pisarzy wieczoru, na którym czytano utwory M. Bohdanowiczowej, Z. Kozarynowej, B. Kozłowskiej, S. Legeżyńskiego i M. Lisiewicza. Poszczególne utwory recytowali: M. Arczyńska, B. Lubińska, S. Legeżyński, M. Lisiewicz, Z. Rewkowski, F. Stawiński w zastępstwie niedysponowanego W. Sikorskiego i R. Ratschka, który odniósł szczególny sukces jako świetny recytator utworów przeznaczonych dla młodocianych.

Nagromadzenie imprez w ostatnich dniach przyczyniło się niewątpliwie do stosunkowo słabej frekwencji na tym bardzo szczęśliwie pomyślanym wieczorze. Był on wykonany w doskonałym, żywym tempie, tak iż pomimo trwania równych dwóch godzin z krótką przerwą nikt nie zmęczył, a obecne na sali dzieci wyrażały głośno swe zdziwienie, że tak

nych v  
muniz  
Crank  
ków k  
Zygmu  
szło st  
roctw  
istotę  
na er  
tchnie  
sądach  
dzi o  
lepier  
tych  
skiego  
su.

W d  
niewie  
Komite  
go. W  
jest —  
i organ  
70 org  
kich ni  
lonie A  
między  
mitet I  
sesji z  
jednogi

Sesja  
Narod  
delegat  
basado  
jr. Pr  
Świato

W pu  
stawi  
rodów  
rodowe  
go Ko  
Europi  
moey  
rządów  
nych i

Pols.  
kowy  
pienia  
Dobroc  
jących  
Konfede  
agencji  
i naroc  
na cał

zbykbc  
zy zan  
tego w  
i polec  
gdz  
prz  
dla m  
dla dz  
6 gru  
głej se  
cheste  
ką M.  
wskie  
„Jaseł

Opr.  
wają s  
i filmc  
przez  
mowej  
obejm  
mów j  
na An  
łówka  
S.P.K.  
nawro  
na wy  
Warsz  
sali St  
tłano i  
dię fili  
sze po  
przez

W :  
nych -  
stawa  
nastar  
wystaw  
Polski  
Polski  
L. Sta  
lo ok.

# Nie damy się zwieść oszustwom...

(Dokończenie ze str. 1)

nych wywodów intelektualnych o komunizmie różnych Lippmannów czy Crankshaw'ów czy innych zwolenników koegzystencji, przenikliwe myśli Zygmunta Krasieńskiego sprzed przeszło stu laty urastają do miary procytów geniusza. Ujmują one samą istotę rzeczy. Myśl polityczna Polski na emigracji zamiast szukać natchnienia w tandetnych i przelotnych sądach niekompetentnych, gdy chodzi o Rosję, publicystów zachodnich, lepiej postąpi, gdy sięgnie do trwałych zapatrywań Zygmunta Krasieńskiego, które wytrzymały próbę czasu.

R. P.

## ŚWIATOWY ROK UCHODŹCZY

W dniu 17 listopada odbyła się w Genewie plenarna sesja Międzynarodowego Komitetu Światowego Roku Uchodźczego. W Komitecie tym reprezentowanych jest — prócz zainteresowanych rządów i organizacji międzynarodowych — ponad 70 organizacji charytatywnych z wszystkich niemal wolnych krajów świata. Polonię Amerykańską reprezentuje w tym międzynarodowym zreszeniu Polski Komitet Imigracyjny, który na tej właśnie sesji został przyjęty w poczet członków jedności.

Sesja plenarna odbyła się w gmachu Narodów Zjednoczonych przy udziale 105 delegatów. Obradom przewodniczył ambasador Turcji w Bernie Adolf A. Berly, jr. Przedmiotem dyskusji były sprawy Światowego Roku Uchodźczego.

W posiedzeniu m.in. brali udział przedstawiciele Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych, Wysokiego Komisarza dla spraw uchodźczych, Międzynarodowego Biura Pracy, Międzypaństwowego Komitetu dla spraw migracyjnych w Europie, Amerykańskiego Programu Pomocy Uchodźcom, zainteresowanych rządów i wielkich agencji charytatywnych amerykańskich i innych, wyznaniowych i narodowościowych.

Polski Komitet Imigracyjny i Ratunkowy został też zaproszony do przystąpienia do Stałej Konferencji Organizacji Dobroczynnych i Charytatywnych pracujących na polu międzynarodowym. W Konferencji reprezentowane jest 35 agencji społecznych wszystkich wyznań i narodowości działających w 66 krajach na całym niemal świecie.

## ie kulturalne I I NAJMŁODSZYCH

szybko nastąpił koniec. Przyklasnąć należy zamiarowi organizatorów powtórzenia tego wieczoru literackiego dla młodzieży i polecić go rodzicom zainteresowanym, gdyż stanowi on doskonałe dopełnienie i przygotowanie dla akcji rozwijanej już dla młodocianych słuchaczy przez „Teatr dla dzieci”. Teatr ten zresztą w dniach 5 i 6 grudnia br. wystąpi podczas swej drugiej sesji wyjazdowej, tym razem w Manchesterze, z świetnie wystawioną sztuką M. Lisiewicza „Powrót Pana Twardowskiego”. Poza tym w przygotowaniu są „Jasielka” w nowej wersji.

Oprócz tego cyklu młodzieżowego odbywają się inne cykle imprez plastycznych i filmowych. Obok akcji zapoczątkowanej przez organizatorów Polskiego Klubu Filmowego, o którym donosiliśmy osobno, a obejmującego także pokazanie takich filmów jak „Wolne Miasto” i „Kapelusz Pana Anatola”, rozwija swą działalność czołowa filmowa Zw. Inwalidów P.S.Z. i S.P.K. W sali Polskiej YMCA za trzema nawrotami wyświetlano „Zamach” osnuty na wykonaniu wyroku na Kutscherze w Warszawie pod okupacją niemiecką. W sali St. Mary's Hall na Clapham wyświetlano najbardziej dotychczas udaną komedię filmową polską „Ewa chce spać”. Dalsze podobne akcje przygotowywane są przez różne organizacje.

W zakresie pokazów sztuk plastycznych — poza omówioną już obszernie wystawą J. Czapskiego i Z. Turkiewicza — nastąpiło otwarcie jesiennego dorocznego wystawy Stowarzyszenia Fotografików Polskich. Otwarcie dokonał w dużej sali Polskiej YMCA prezes Stowarzyszenia p. L. Stanton-Święciecki. Prace swe nadesłało ok. 20 fotografików. Dobór eksponatów

Aby przywrócić Polsce wolność i ją zachować potrzebne będą znowu sprzyjające okoliczności międzynarodowe i pomoc przyjaznych Polsce mocarstw zachodnich, ale nie stanie się to bez naszego wielkiego wysiłku, bez naszej pracy i bez naszych ofiar. Jeśli słusznie czcimy wielkich przywódców narodu z Józefem Piłsudskim oraz wielkich polityków z Romanem Dmowskim na czele, to dlatego, że prawda historyczna mówi o skuteczności ich dążeń i wielkich zamierzeń. Bez zbrojnego i politycznego rozległego działania polskiego nie byłoby zwycięstw, które już w roku 1920 ugruntowały naszą niepodległość...

Jeśli chodzi o sytuację międzynarodową, podstawowym czynnikiem jest — moim zdaniem — fakt, że Sowiety nie wyrzekły się bynajmniej swoich imperialistycznych zamierzeń ani agresywnych planów przeciw wolnym krajom, nie wyrzekły się programu zapanowania komunizmem nad całym światem. Przedstawiciele sowietcy mogą wygłaszać tezy pokojowe, mogą czasowo nie dążyć do wywołania wojny światowej, ale nie zrezygnowali z podbojów...

Patrząc na dzisiejszą sytuację w Kraju przypominamy sobie okres sprzed 3 lat, kiedy Gomółka dochodził do władzy. Wielu Polaków chciało wtedy w nim widzieć człowieka, który zamierza otworzyć etap do wolności. Świadomie i podstępnie byli oni wprowadzeni w błąd. Błądzili też i politycy zachodni, kiedy głosili nadzieje, że Gomółka będzie chciał się oderwać, lub przynajmniej uniezależnić od Rosji. Oczywiście, zgodnie z instynktem całego narodu w Kraju i my, tutaj, choć poza jego granicami, lecz czując i myśląc tak samo, nie podzielałmy tych złudnych nadziei ani fałszywych politycznych przepowiedni opartych na nieznajomości Sowietów oraz metod komunizmu. Przeżyliśmy już za wiele oszustw komunistycznych, aby dać się zwodzić nowymi. Nazwano nas irończnie niezłomnymi. Chętnie przyjmujemy tę nazwę jako zaszczytną. Jak nie uwierzyliśmy Stalinowi i Bierutowi, tak teraz nie wierzymy ani Chruszczowowi ani Gomółce.

„... Jako emigracja polityczna ma do spełnienia nadal wielkie zadania reprezentowania prawdziwych interesów narodu, który pod rządami komunistów ma w Kraju usta zamknięte i ręce związane. W minionych latach t.zw. odwilży i obudzonych fałszywych nadziei chciano zlikwidować emigrację jako zorganizowaną politycznie część narodu, jedyną jaką może prawdziwie dążyć wyrażać. Ten plan naszych wrogów się nie powiodł.

przedstawia się bardzo interesująco, zwłaszcza w porównaniu z wystawą zeszlorną. Na wystawę złożyło się ok. 90 fotografów czarno-białych i ok. 50 przeźroczki kolorowych. M.in. szczególnie uwagę przyciągają prace E. Baziuka, Z. W. Franka, T. Kupca, J. S. Lewińskiego, B. T. Lesieckiego, J. R. Nowaka, M. A. Repuchy, L. S. Stanton-Święcieckiego, T. M. S. Sumoroka, M. Wondraczka, S. Arvaya, W. Marynowicza i L. Mellera (ostatni trzech z jury wystawy), a z kolorowych prace także m.in. L. Kinasza.

Z wystawą tą zbiegło się 10-lecie istnienia Klubu, z którego przed dwoma laty powstało Stowarzyszenie. Z tej okazji wydano pierwszy numer nowego czasopisma fotograficznego pn. „Biuletyn” w okazałej, choć na razie tylko powielanej formie, organu Stowarzyszenia Fotografików Polskich i Polskiej YMCA. Na 27 stronach formatu albumowego umieszczono dziesiątkę artykułów i kilka rejestrów. Całość zilustrowana jest 3-ma pięknymi planszami fotograficznymi. Czasopismo wydawane jest dla członków na prawach rękopisu w liczbie 100 egzemplarzy, z czego ok. 30 nie ilustrowanych.

Niezwykłym wydarzeniem była też urządzona tamże w odrębnej sali wystawa prac artystycznych z wikliny, sznurka i drzewa przybyłych z Polski artysty-malarza Władysława Wołkowskiego. Wśród eksponatów znajdowały się nie tylko zwykłe gustowne i pomysłowo rozwiązane w swej konstrukcji meble, patery, przybory, nawet całe „makaty” ścienne i kompozycje figuralne, a także krajo-brazy. W swej twórczości plastycznej artysta nawiązuje do pewnych nowoczesnych koncepcji wyższej matematyki. Niezależnie jednak od swego źródła inspiracji dzieła jego są wytworami bardzo wytrawnego smaku artystycznego i znajdują wielkie wzięcie, choć są raczej obliczone na bardziej zamożną kiesz.

Emigracja pozostała jako samodzielny czynnik narodowy i podstawa niepodległościowej polityki, jaką staramy się na obczyźnie prowadzić. Będziemy nadal prowadzić naszą walkę niezależnie od tego jak trudne mogą być warunki naszego działania. Nie ustaniemy w walce o niepodległość Polski, o Jej całość, o uznanie granicy Odry i Nysy. W tej ostatniej sprawie nasze wyteżone i wieloletnie prace nie pozostały bez pożądanych wyników.

„... Nie potrzebuję w tym gronie podkreślać ani opisywać jak bardzo sytuacja nasza jest trudna i jak wiele złych i szkodliwych dla sprawy polskiej czynników istnieje w naszym obecnym położeniu. Powiedziałem już chętnie, że sytuacja sprawy polskiej sprzed 1918 roku. Współcześni, a wśród nich my wszyscy, którzy byliśmy już ludźmi dojrzałego czynu, pamiętamy, że wydawała się nam ona wtedy niemal beznadziejnie trudna i bez widoków bliskiej poprawy losu. A pomimo to przeżyliśmy wszyscy listopadowy dzień nadejścia wolności i niepodległości tak wielki i wspaniały, że zdawać się mogło, że życie nasze od tego dnia się rozpoczęło.

Podobnie i dzisiaj z największą ufnością w pomoc Bożą daję wyraz naszej wiary i nadziei, że ofiary życia milionów Polaków, którzy zginęli podczas ostatniej wojny, że świadomie przelana krew poleońskich żołnierze angielscy i francuscy nauczyli się palić owe dziwne papaliki, choć nie wyparli się fajki jako właściwego „paleńca”. Przeszedłszy Piłrenę „papalitos” zmieniły się na „cigarettes”. Do Polski jednak dostały się „papierosy”, zapewne w tornistrach Legii Nadwiślańskiej.

„Papalitos” to zdrobnienie od „papeles”. „Papel” to po prostu papier. Od „papeles” do „papierosa” nie daleka droga, z tym, że jak zwykle zamieniliśmy liczbę mnogą na pojedynczą. Tak jak mówimy „jeden pens” a nie „jeden penny”.

„Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas” powiedział rzekomo Napoleon o sobie. W nieśmiertelnej sztuce Rostanda, jej nosaty bohater Cyrano de Bergerac, błądzi cały czas między śmiesznością a wzruszającym patosem, z tym że patos zwycięża. Roland Petit, świadek lub nie, sytuację odwrócił. Jego Cyrano, który nie mówi ani jednego słowa, lecz za to tańczy staje się śmieszny. Tak śmieszny jak Hamlet, gdyby mu kazano poruszać się na łyżwach.

Petit wystawił balet, w którym sztuka Rostanda służy za podkład treści. Bardzo to dziwne, lecz przyjemne dla oka. Techniczne tricki są doskonałe. Sztuka podpowiadania w scenie balkonowej z Roxaną bez użycia mowy ludzkiej jest i zabawna i pomysłowa. Dla każdego kto zna Rostanda balet Petita jest jednym ciągiem niespodzianek i to przyjemnych. Dla nieznających Rostanda jest zupełnie bez sensu.

Oczywiście pozostaje gra kolorów, ładne nogi tańczących i cała strona widowiskowa. Kostiumeria układu młodego Ives St. Laurent jest doskonałą reklamą domu mody Diora i potęguje wrażenie groteski.

Pytanie podstawowe jednak pozostaje bez odpowiedzi. Po co sztuce, której wielkość polega na dialogu zamieniać na balet?

Pocieszmy się jednak, że baletu wcale nie trzeba rozumieć by się nim zachwycić. W tym właśnie leży przewaga słowa i mowy ludzkiej nad każdym innym sposobem wyrażania myśli.

„Papierosy” znali Indianie w Ameryce Środkowej już gdy odkryli ją Hiszpanie. Co prawda zamiast papieru używali liścia palmowego jako zwijki, lub ładowali tytoń w wydrążoną trzcinę. Hiszpanie, naród w zasadzie cygarom oddany, znali „papalitos”. W czasie wojen na-

„Papierosy” znali Indianie w Ameryce Środkowej już gdy odkryli ją Hiszpanie. Co prawda zamiast papieru używali liścia palmowego jako zwijki, lub ładowali tytoń w wydrążoną trzcinę. Hiszpanie, naród w zasadzie cygarom oddany, znali „papalitos”. W czasie wojen na-

bohaterskiego żołnierza polskiego — nie pójdą na marne, że naród polski, widziany ręką Opatrzności, będzie wolny!”

W części artystycznej wieczoru wystąpili: znany śpiewak Marian Nowakowski, Chór Chopina i para młodych a świetnych tancerzy z zespołu tanecznego YMCA. Akompaniował przy fortepianie prof. J. Kropiwnicki.

## REPRESJE REŻYMU WOBEC DUCHOWIEŃSTWA

W związku z zmianą sytuacji w Polsce nadchodzą wiadomości o nowych aktach gwałtu wobec duchowieństwa. Władze komunistyczne domagają się usunięcia z diecezji kilku biskupów. Ataki reżymu skierowane są przede wszystkim na osobę biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarska.

Pod koniec października Bezpieka aresztowała ks. Mieczysława Figerskiego, jezuitę, pod zarzutem uprawiania „czarnego rynku”. Ponadto „nieznani sprawcy” próbowali wprowadzić gwałtem ks. H. Goździewicza, sekretarza kard. Wyszyńskiego.

Prasa reżymowa, oczywiście, wszystkie te fakty przemilcza, aby podtrzymać za granicą wrażenie, że nadal stosunek reżymu do Kościoła jest poprawny. (FEC)

ORYGINALNA

WÓDKA Smirnowa



65.5° PROOF 35/6

80° PROOF 43/-

BUTELKA (½ LITRA)

Butelkowana w

Londonie

Do nabycia we wszystkich sklepach win, klubach, restauracjach

## MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Czyżby uchodźcom nie należało się coś więcej niż jałmużna? Przed stu laty londyński „Crystal Palace” uchodził za ósmą cud świata, aż pożar nie zamienił go w ponurą ruinę. Doskonałe tło dla pokazowego obozu „dipisów”. Grono filantropów dobrej woli wpadło na pomysł by je właśnie w tym celu wyzyskać. Na szczęście aktorami w widowisku nędzy mieli być ochotnicy a nie wynajęci na ten cel autentyczni nędzarze.

Inicjatywa ta, jak wiele innych, przyczynić się może do uzupełnienia funduszy, którymi różne organizacje pomagają uchodźcom.

Rok uchodźczy przypomniał światu hańbę XX wieku w postaci milionów niefortunnych, którzy mając do wyboru między niewolą a wegetacją, wybrali wegetację. W przemówieniach, artykułach, broszurach i w licznych komitetach mówiono dużo i serdecznie jak ludziom tym dopomóc. Mówiono, że nie wolno o nich zapominać. Trudno o lepszy cel dla filantropii. I należało się cieszyć, że mały Ryszard Kubaszewski znalazł dom w Anglii a trochę sierot koreańskich zobaczy słońce, w naturze i w przenośni, w Kalifornii lub na Filipinach.

A jednak, ciągle gdzieś się błąka posmak goryczy. Cicho i nieśmiało bowiem brzmiały głosy tych, którzy przypominają winę sprawców nieszczęścia, owych podpisujących Jałty, Pannmundżony i Genewy, które małodusznie krajały Europę, krajały Koreę i krajały Wietnam, skazując narody na niewolę a jednostki, które niewoli uszły, na gorzki los czekającego na jałmużnę.

### Dlaczego „papieros”?

W innych językach europejskich tytoń zawinięty w papierową bibułkę otrzymał pieczętliwą, zdrobniałą nazwę „cigarette”. Ot, taka sobie siostrzyczka potężnego cygara. Poważni palacze nasmiewali się długo z dziwnego przedmiotu i twierdzili, że „cygaretką” jest zabawą dla zwariowanych sensatek. Prawdziwy zaś miłośnik tytoniu palić powinien fajkę lub cygareto, albo żuć tytoń. Nawet Kipling pisał, że dopiero „pipe is a smoke”.

„Papierosy” znali Indianie w Ameryce Środkowej już gdy odkryli ją Hiszpanie. Co prawda zamiast papieru używali liścia palmowego jako zwijki, lub ładowali tytoń w wydrążoną trzcinę. Hiszpanie, naród w zasadzie cygarom oddany, znali „papalitos”. W czasie wojen na-

„Papalitos” to zdrobnienie od „papeles”. „Papel” to po prostu papier. Od „papeles” do „papierosa” nie daleka droga, z tym, że jak zwykle zamieniliśmy liczbę mnogą na pojedynczą. Tak jak mówimy „jeden pens” a nie „jeden penny”.

### Niemy Cyrano

„Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas” powiedział rzekomo Napoleon o sobie. W nieśmiertelnej sztuce Rostanda, jej nosaty bohater Cyrano de Bergerac, błądzi cały czas między śmiesznością a wzruszającym patosem, z tym że patos zwycięża. Roland Petit, świadek lub nie, sytuację odwrócił. Jego Cyrano, który nie mówi ani jednego słowa, lecz za to tańczy staje się śmieszny. Tak śmieszny jak Hamlet, gdyby mu kazano poruszać się na łyżwach.

Petit wystawił balet, w którym sztuka Rostanda służy za podkład treści. Bardzo to dziwne, lecz przyjemne dla oka. Techniczne tricki są doskonałe. Sztuka podpowiadania w scenie balkonowej z Roxaną bez użycia mowy ludzkiej jest i zabawna i pomysłowa. Dla każdego kto zna Rostanda balet Petita jest jednym ciągiem niespodzianek i to przyjemnych. Dla nieznających Rostanda jest zupełnie bez sensu.

Oczywiście pozostaje gra kolorów, ładne nogi tańczących i cała strona widowiskowa. Kostiumeria układu młodego Ives St. Laurent jest doskonałą reklamą domu mody Diora i potęguje wrażenie groteski.

Pytanie podstawowe jednak pozostaje bez odpowiedzi. Po co sztuce, której wielkość polega na dialogu zamieniać na balet?

Pocieszmy się jednak, że baletu wcale nie trzeba rozumieć by się nim zachwycić. W tym właśnie leży przewaga słowa i mowy ludzkiej nad każdym innym sposobem wyrażania myśli.

### Poznaj nieprzyjaciela

Najpierwszym warunkiem powodzenia na wojnie i w życiu codziennym jest umiejętność przewidywania co zrobi prze-

ciwnik. To samo można powiedzieć o bridżu i z pewnymi wyjaśnieniami dodatkowymi, na które nie ma tu miejsca — w miłości. Dlatego też dobrym generałem jest nie ten, który przewiduje co zrobi jutro rano, lecz, który porafi obliczyć co nieprzyjaciel zrobi dzisiaj w nocy. Dobrym kupcem jest człowiek, który interesuje się więcej przedsiębiorstwem konkurenta niż własnym, a podziwianym donżuanem osobnik, który nie zastanawia się czy chce pocałować Zuzię, lecz który jest tam gdzie trzeba, gdy Zuzia chce.

Są pisma w Anglii i w Ameryce, które mają mnogie zastępy oddanych czytelników, głównie dlatego, że na okładkach wypisują: pismo dla mężczyzn. Połowę znowu (co najmniej) wielbicieli pism kobiecych stanowią mężczyźni. Zapewniano mnie też, że „Prawdę” czytają pilnie od deski do deski wszystkie wywiady i redakcje. Oczywiście z wyjątkiem Rosji Sowieckiej.

Ponieważ na emigracji ciągle jeszcze — pomimo przyrostu naturalnego — mężczyźni mają przewagę 4 do 1 nad kobietami, wróżę powodzenie nowemu dodatki „Orla”, który się nazywa „Pani w domu i poza domem”. I w tym wypadku bowiem działać będzie ciekawość tj. chęć rozpoznania przeciwnika.

Uwaga: Zmuszono mnie do sprostowania, że dodatek nie nazywa się „Pani w domu i poza domem”, lecz „Pani w świecie i w domu”. Prostuje, chociaż nie widzę żadnej różnicy.

J. P. H.

P.S. Tym, którzy przeczytawszy moje „plotki” o Arles, Alasio, Voiron i Finale Ligure zapytują mnie w listach czy zamierzam pisać o każdej miejscinie o jaką zaważdziłem na urlopie, odpowiadam, że moje zamierzenia obejmują także te miejscowości, w których nie byłem.

### ERRATA

W artykule „Sp. Waclaw Grzybowski” (No 47/907) zakradły się następujące omyłki:

1) w ustępie drugim zamiast „mundur 14 p. ulanów”, winno być: „mundur 214 p. ulanów”.

2) w ustępie trzecim zamiast „współ z profesorem Kazimierzem Zyndram-Kościąłkowskim”, winno być: „współ z prof. Kazimierzem Bartlem, Marianem Zyndram-Kościąłkowskim...”.

W wspomnieniu pośmiertnym ogłoszonym w poprzednim numerze „Orla Białego” (dn. 26.11.br.) poświęconym pamięci śp. min. Juliusza Ulrycha powstał błąd. Zamiast: „...białoruskiego atamana Bułak-Bałachowicza” winno oczywiście być: „...białoruskiego atamana Bułak-Bałachowicza”. Za pomyłkę przepraszamy zarówno autora jak i naszych czytelników.

## MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

M. LURCZYŃSKI

## „KRÓL JEST NAGI”

**P**IERWSZA Biennale w Paryżu otworzyła swe salony w Muzeum Sztuki Nowoczesnej przy Quai de New York.

W jednej z wielu przedmów do katalogu wystawy amerykański krytyk mówił o radosnej możliwości spotkania się artystów z całego świata na owym Biennale młodych (wiek wystawiających ograniczony jest do lat 35). Znaczenie owego spotkania polegało na możliwości stwierdzenia, że niemal wszyscy artyści używają tego samego języka. Uniformizm, przyodzianie liberii jednego stylu, jednakość przypominająca papuzią monotonię tak samo i o to samo skrzeczących głosów — oto pierwsze wrażenie zwiedzającego tę „rewolucyjną” Biennale młodości. I jeżeli maszyna do tworzenia 10.000 dzieł abstrakcyjnych na godzinę, przydującą w halu muzeum, stanowiła wielkie ułatwienie twórczości — jej znaczenie kończyło się właśnie na owej szybkości pracy. Młodzi artyści robią to samo co i ona, tyle że znacznie powolniej. Sposób wypowiedzania się ich, czy to będą plastycy Viet Namu, Argentyny, San Salvadoru czy Włoch jest równie mało oryginalny i równie schematyczny. A wydajność o wiele mniejsza. Człowiek nie może konkurować z maszyną.

Wielkie targowisko jakim jest każda Biennale, skłania wystawiających do wywijania kóz, aby postawą swą mogli zwrócić uwagę publiczności i krytyków. Artysta współczesny małą przywiązuje wagę do słuszności i wierności wewnętrznej własnej wizji, starając się siłą uderzenia przykuć oczy widza. Niemal wszyscy wystawiający na Biennale, stojąc na głowie, wykonują wdzięczne pas nogami, mające epatować widza. A mimo to nie rozpoznaje się ich indywidualizmów, ich oryginalności, nawet ich etnicznych odrębności i kultur. Chwył stosowany przez wszystkich zwulgaryzował się do tego stopnia, iż nie zwraca na siebie uwagi. Natomiast dominowało znużenie oglądania płaszczyzny oszalanych swym tańcem derwiszów.

Ci, którzy zmuszeni zostali do zachowania tradycyjnej postawy dotykania ziemi nogami, w dużej mierze pochodzili z tak zwanej „żelaznej kurtyny”. Stąpali jednak niepewnie. Jeśli o abstrakcjonistach nie można powiedzieć, że są Arielami, artyści figuratywni są w dużej mierze Kalibanami. Ich rzeczywistość była nędzna, często brzydka, począwszy od serii gołębów pokoju czy zastępów niewolników budujących radośnie domy i koszących trawę, kończąc na mało przykrywającej serii bicepsów pozbawionych głów lub w głowach mózgów. Polska na Biennale nie istniała... tyle jaskrawa jest jej typowo papuzia zachodniowość, przypominająca najbardziej szablonowe wzory paryskiego malarstwa.

Młodzi artyści za żadną cenę nie chcą powtarzać tego, co robili inni, i mają zarazem wycucie śmieszności w powielaniu samych siebie. Jakże to jednak się stało, że dwa piętra Muzeum Sztuki Współczesnej wybite były od góry do dołu kliszami tego samego obrazu — pracą homunkulusa czy robota, stosującego aż do znużenia, aż do *nausée*, ten sam chwyt, ten sam *trick*, powtarzającego tę samą czynność, niby owa maszyna wdzięcząca się katastroficznymi kształtami w białym przedsiönku muzeum.

Ciekawe jest stwierdzić, że przy swej supremacji abstrakcjonizm, wszechwładnie panujący i określający sam siebie jako jedynie słuszne i jedynie celowe malarstwo, ma wciąż jeszcze pretensje do rewolucjonizmu, starając się (jeszcze jeden z pomysłowych chwytów) zająć odrazu dwie

pozycje — władcy i buntownika. Konięcający akademizm abstrakcjonizmu kładzie na siebie płaszcz Mariusa, przypasuje do boku miecz Gracchów. Chwył to bardzo interesujący, świadczący o dużej mądrości życiowej młodych. Ich zdolności ekwilibrystyki, wychowanych na bagnie ostatniej wojny trzeźwych rycerzy dobrze pojętego interesu. O umiejętnościach przewidywania u abstrakcjonistów świadczył fakt, iż budowę swą podparli przesłankami ponad racjonalnej pseudo-naukowości, stwarzając rodzaj świątyni religijno-filozoficznej dla wtajemniczonych i adeptów hermetycznej sztuki, oczywiście sztuki pojmowanej jako całkowite odwrócenie oczu od niskiego padła ziemi przedmiotów i form. Snobizm luźki przyczynił się do łatwego rozkrzewienia nowej ewangelii.

Sunąc spjrzaniem po ścianach stanowiących królestwo inteligentnej i zuchwałej nicości, starającej się wykreślić sianem przed zagadnieniami stawianymi każdemu człowiekowi i artyście przez życie, zastanawiałem się chwilę, czy ta profuzja dzieł i arcydzieł non-figuratywnych nie stanowi czasem początku wyprzedzają?

**P**RZECHODZĄC z sali do sali, różniących się raczej kolorem ścian i ścianek stanowiących tło dla ciągle takich samych obrazów, ulegałem coraz bardziej depresji płynącej z powtarzającego się stale nacisku ciągle tego samego motywu odmieniającego się w nieskończoność. Ów belkot, zawierający w sobie oprócz nieumiejętności wypowiedzenia się, pasję młodości, jej gorączkę, jej zuchwałość, jej lekkomyślność, jej drapieżność, jej okrucieństwo, jej egzaltację, jej kłopotliwe wołania krwi, jej nienawiść do tego, co ją otacza, jej uwikłanie się w pętlach instynktom odczuwanej bezcelowości, jej „*je m'en fout*” wreszcie tworzył atmosferę nie pozwalającą oddychać. Zastanawiałem się nad tym, skąd to pochodzi? I kiedy poprzednio odczuwałem podobne wrażenie? Ze zdziwieniem odkryłem, że miałem przed sobą jeszcze jedną, tym razem nie na terenie polityki, próbę niwelacji, nie w imię czegoś, lecz w imię własnej wygody. Że jest to próba, bardzo udana, narzucenia się światu, nie z racji przekonania wyrobionego trudem poszukiwań, a z racji doskonałego stanu żołądka i jeszcze lepszego użębienia kierowanych sprawnym umysłem pozbawionym wartości wewnętrznej taktu i umiaru. Jest to droga ułatwionego życia dla ludzi bez złudzeń a z dużym tupetem.

Starajmy się porozumieć. To Heine pierwszy przyrównał kobietę do kwiatu — w porównaniu tym dając miarę swej poetyckiej wielkości. Lecz wszyscy, którzy powtórzyli za nim to określenie? Była to ułatwiona, bita droga wiedząca na Parnas. W każdej epoce do tej pory przychodziły do głosu skłonności non-figuratywnych, stano-

W Rzymu dochodzą niepokojące wieści w sprawie transmisji Igrzysk Olimpijskich w 1960 r. Jak pamiętamy problem ten był już głośny w czasie ostatniej Olimpiady w Melbourne, gdzie jakieś towarzystwo francuskie czy amerykańskie otrzymało wyłączność na nakręcanie filmów z Olimpiady. Sprawa ta miała wówczas posmak afery a w kołach sportowych wywołała powszechne oburzenie. Wydawało się, że unikniemy podobnego skandalu na Olimpiadzie Rzymskiej. Tymczasem okazuje się, że i tu powstają zupełnie nieprzewidziane przeszkody, oczywiście na tle pieniędzy, mimo iż organizatorzy mają zapewnioną w stu procentach sprzedaż wszystkich biletów.

W tych dniach oświadczył sekretarz generalny komitetu organizacyjnego w Rzymie, Marcello Garroni, że „dla nas jest rzeczą niemal przesadzoną, że Igrzyska Olimpijskie w 1960 r. nie będą transmitowane przez Eurowizję”, czyli że posiadacze aparatów telewizyjnych w Europie ludzą się, jeśli sądzą, że nie wybraższy się do Rzymu będą mogli spokojnie oglądać Olimpiadę w telewizji. Rokowania w tej sprawie — jak donosi znany dziennik monachijski „Sueddeutsche Zeitung” — zostały przerwane już przed 10 miesiącami, tak wielka była rozbieżność zdań. Jak się bowiem okazuje Włoski Komitet Olimpijski żąda ni mniej ni więcej tylko 11 milionów lirów (ok. 7.500 funtów) za każdą godzinę transmisji. Jest to oczywiście suma potworna, jakkolwiek zgodziło się na nią amerykańskie towarzystwo telewizyjne CBS i jakkolwiek podobnej sumy żądali w ub. roku Szwedzi organizując u siebie piłkarskie mistrzostwa świata.

Co więcej: organizatorzy zapowiadają skreślenie bezpłatnych całodziennych transmisji telewizyjnych na antenach włoskich w wypadku jeśli nie dojdzie do porozumienia z Eurowizją. Dlaczego? Ponieważ telewizję włoską mogliby odbierać na swych aparatach Austriacy, Francuzi i Szwajcarzy. Cała ta historia jest oczywiście oburzająca. Powinien w

więcej ciekawe i potrzebne dopełnienie okresu. Lecz tylko nasza epoka nie potrafiła się im oprzeć, dając im całkowite nad sobą władztwo. Jest to dyktatura o takiej opresji, tak popierana przez prasę, przez muzea, przez radio, przez telewizję, przez państwo wreszcie, iż przypomina ponure czasy nazizmu.

Katastrofa Biennale młodych w Muzeum Sztuki Współczesnej, rozpacz ziejąca nudą wśród ścian, doskonale zresztą przygotowanych dla podniesienia wartości rewii, fałszywie starającej się wyprowadzić swój niedopiód z cyklu „młodości wielkich mistrzów” (zbiór obrazów największych twórców ostatnich pięćdziesięciu lat, starający się być paszportem Biennale), dała pokaz „facilités” recept, których wulgaryzm, akcentowany, triumfował tak mocno, iż wzbudził wreszcie zastrzeżenia francuskiej prasy, zazwyczaj potrafiącej w gładkosłowniu nieokreśleń powiedzieć jeszcze mniej niż zamierzała.

Abstrakcjonizm stał się już nowym akademizmem. Skończył dawno z rebeliem nowości, utrwalił się jako zatoka mętnych wód, do której wpływają okręty pozbawione steru i ładunku. Królując bez zastrzeżeń, formując opinie mające wszystkie cechy opuszczenia toporu na szyję delikwenta, powinien wywołać reakcję sprzeciwu. Gdyż tam, gdzie panuje ucisk dyktatury — krytyk powinien znaleźć się w zastępach walczących o wolność.

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### Transmisje telewizyjne z Olimpiady Rzymskiej?

nia natychmiast wkroczyć albo Międzynarodowy Komitet Olimpijski, choć sprawa ta wyłączona jest spod jego kompetencji, albo winien wyjść wielki protest pod adresem Włoskiego Komitetu Olimpijskiego, by poszedł na pewne ustępstwa w imię propagandy sportu, w imię propagandy Olimpiady. Kwestia kilkuset funtów mniej w kasie organizatorów nie powinna być na tyle decydująca, by miało to być krzywdą dla milionów sportowców, którym różne względy nie pozwolą przybyć do Rzymu. Zwłaszcza że już zrobiono wyjątek: mianowicie Japonia otrzymała prawo transmisji po niższych cenach a to tylko dlatego, że jest organizatorem Igrzysk w 1964 r. Jak już wspomniano amerykańskie CBS przyjęło twarde warunki Włochów, w toku są jeszcze rokowania z Ameryką Południową i Australią. Wiadomo także o rokowaniach z państwami Europy wschodniej, przy czym podobno Rosja Sowiecka postanowiła transmitować znaczne fragmenty Igrzysk z czego oczywiście skorzystała Polska.

Prawdopodobnie skończy się na tym, że — jak twierdzi sekretarz Garroni — poszczególne kraje będą transmitowały „na własną rękę” po kilka godzin dziennie, a więc tylko co ważniejsze fragmenty.

I pomyśleć: Olimpiada jest podobno ożywiona chęcią zbratania młodzieży z całego świata, zbratania się amatorstwa — jakkolwiek mniej lub więcej rygorystycznie. Zawodnikom nie wolno brać pieniędzy pod bardzo surowymi karami. Ci zaś, którzy organizują Igrzyska, są zdania, że Olimpiada jest także okazją do zrobienia ciężkich pieniędzy. W imię czego? Czy tylko dla pokrycia kosztów własnych, co byłoby słuszne? Po co więc stawiać warunki, które widocznie z jakichś tam względów są za ciężkie do przyjęcia przez Eurowizję. Czyż nie lepiej zrobić pewien gest, zwłaszcza że na tym geście niczego się nie traci, nawet pieniędzy a tylko wiele zyska a zwłaszcza zyska wdzięczność entuzjastów Olimpijskich Igrzysk, zadowolonych także i z tego, że odbędzie się one właśnie na ziemi włoskiej, tak bardzo związanej w swej przeszłości z dziejami Grecji, gdzie narodziła się myśl olimpijska.

Już po napisaniu powyższego artykułu rozszalał się w prasie wiadomość, iż Włosi zmienili nieco swoje stanowisko. Mianowicie na pierwszym posiedzeniu komitetu organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich postanowiono, iż włoska telewizja znana pod nazwą RAI będzie o każdej porze dnia bez żadnych opłat nadawać swoje audycje oraz oryginalne reportaże z Igrzysk. **Bez pła t n i e!** Ponieważ z Eurowizją nie osiągnięto żadnego porozumienia nie będą — przynajmniej na razie — opublikowane godziny transmisji telewizyjnych. Dlaczego? Aby państwa sąsiednie nie mogły z tych transmisji skorzystać, względnie by utrudnił im odbiór. Czy to jest poważna uchwała — należy wątpić. Wierzymy natomiast, że nie jest to uchwała ostateczna. Posiedzeniu powyższemu przewodniczył minister obrony Andreotti, — przewod. Komitetu Organizacyjnego Włoskiego Komitetu Olimpijskiego, nadto brali udział wiceprezydent Komitetu Organizacyjnego Paolo Thaon di Revel, prezydent Włoch. Kom. Olimp. Giulio Onesti i sekretarz generalny Marcello Garroni oraz Mario Saini.

Dziwne przypadki zdarzają się klubom żużlowym, przyjeżdżającym do Ostrowa Wlkp. na zawody żużlowe z miejscowym klubem „Ostrowia”. Tak np. zespół „Wandy” z Nowej Huty z prerażeniem zauważył w momencie odbierania motocykli z dworca, że tylne opony są poprzecinane. Nieco później przyjechała drużyna „Unii” z Tarnowa. W czasie zawodów okazało się, że motory nawalają. Po powrocie do Tarnowa zbadano motory i znaleziono w zbiornikach benzynowych cukier. W ten sposób niektóre motory zostały całkowicie zniszczone. Z powodu skarg poszkodowanych Główna Komisja Żużlowa powierzyła... „Ostrowi” przeprowadzenie dochodzenia dla wyjaśnienia tych niezwykłych „przypadków”. A że „Ostrowi” grozi spadek do II ligi, więc przypuszczają się, że...

Znakomity młociarz Polski, Tadeusz Rut, poprawił po raz piętnasty własny rekord Polski w rzucie młotem. Jest to niewątpliwie nielada rekord osobisty. Warto przypomnieć, iż najstarszy rekord w młocie ustanowiony został w 1923 r. przez A. Znajdowskiego i wynosił zaledwie 22,15 m. Dziś rekord Polski Ruta wynosi 65,61 m. Pierwszy rekord Ruta z 1953 r. wynosił 56,04 m. Amerykańskie

pismo lekkoatletyczne „Track Newsletters” zaklasyfikowało Ruta jako „młociarza wszechczasów nr 5”. W klasyfikacji światowej Rut zajmuje 9 miejsce. Wyrzadzają go: Conolly (USA) wynikiem 68,68 m, następnie Rudenkov (ZSRR), Kriwonosow (ZSRR) Hall (USA), Tkaczew (ZSRR), Sacwietow (ZSRR), Blair (USA) i Zsiwotzky (Węgry).

Do Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Squaw Valley (Kalifornia, USA) zgłosiły się 34 państwa: Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Bułgaria, Kanada, Chile, Chiny narodowe, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Niemcy, W. Brytania, Grecja, Węgry, Islandia, Włochy, Japonia, Liechtenstein, Maroko, Holandia, Nowa Zelandia, Norwegia, Polska, Rumunia, Hiszpania, Szwecja, Szwajcaria, Pol. Afryka, Turcja, ZSRR i USA. W turnieju hokejowym weźmie udział 10 państw.

W Hollywood zmarł nagle po ataku sercowym b. mistrz świata w wadze ciężkiej, 50-letni Max Baer (USA). Ostatnie pomocy udzielił mu lekarz hotelowy dr Edward Koziol. W czasie rozmowy z nim nastąpił nowy atak, po którym pięciociarz zmarł.

Max Baer zdobył tytuł mistrza świata 14 czerwca 1934 r. w jednej z najcięższych walek, jakie kiedykolwiek widziano w ringu. Jego przeciwnik Primo Carnera, znalazł się 13 razy na deskach. Baer wygrał tę walkę w 11 rundach. W rok później stracił swój tytuł mistrza świata w walce z James J. Braddock w czerwcu 1935 r. w 15 rundach. Najgorszą swoją porażkę poniósł Baer w walce z Joe Louisem, gdy został już w 4-tej rundzie wyliczony w pozycji kłęczącej. Mimo tych porażek Baer stale próbował wrócić na ring, jakkolwiek bez powodzenia. W Londynie przegrał z Tommy Farr, z kolei przegrał z Lou Nova, przy czym zwycięzca tej walki miał się spotkać z Joe Louisem. Po tej klęsce Baer wycofał się definitywnie z ringu. Znany był z tego, iż na ringu lubił się „wygłupiać”, robiąc różne figle, strojąc przeraźliwsze miny. Toteż nazywano go „księciem błaznów na ringu”. Gdy w ub. roku przybył do Londynu na spotkanie starych mistrzów ringu miał zabrać głos i powiedzieć kilka słów. Był jednak tak wzruszony, że usiadł z powrotem na krześle i popłakał się ze wzruszenia. Tym razem nie był to już żart a szczere wzruszenie.

Piłka nożna. Przedolimpijskie spotkanie eliminacyjne USA-Meksyk 1:1 (rewanż). Na podstawie lepszego stosunku bramek 3:1 Meksyk zakwalifikował się do dalszych rozgrywek.

Rewanżowe spotkanie Wolverhampton z jugosłowiańską Czerwoną Gwiazdą o Puchar Europy zakończyło się w pełni zasłużonym zwycięstwem drużyny angielskiej 3:0 (1:0). Ponieważ pierwsze spotkanie zakończyło się remisem 1:1, wobec tego Wolverhampton wchodzi do ćwierć finału, do którego zakwalifikowały się już: Wiener Sportklub (Austria), Real Madrid (Hiszpania) i Rangers (Szkocja). Mecz z Jugosłowianami był niezwykle ostry i obfitował w szereg brutalnych scen. Anglicy grali na całego ciałem, czym w pewnym stopniu zdeprymowali Jugosłowian. Sędzia Asmussen (Niemcy zach.) nie potrafił utrzymać graczy w ryzach i popełnił kilka oczywistych pomyłek. M. in. nie przyznał Jugosłowianom murowanej jedenaścieki za foul na angielskim polu przedbramkowym. Decyzją sędziego najbardziej zdumieni byli sami Anglicy. Niemniej mecz był na wysokim poziomie a atak angielski grał znakomicie. Rozgrywki o wejście do ćwierć finału zakończył się 3 grudnia a dnia 10 grudnia odbędzie się nowe losowanie. Byłoby prawdziwą sensacją, gdyby w ćwierćfinale spotkały się „Wilki” ze szkockim Rangers.

Do ćwierć finału zakwalifikowały się także: Eintracht Frankfurt (Niemcy zach.), uzyskując w dwóch spotkaniach ze szwajcarskim Young Boys Berno 4:1 i 1:1, następnie hiszpańska Barcelona po dwóch zwycięstwach nad znakomitym Milanem (Włochy) 2:0 i 5:1 oraz holenderska Sparta z Rotterdamu, która musiała rozegrać 3 mecze ze szwedzkim IFK Goeteborg 1:3, 3:1 i 3:1. Ostatni ćwierćfinalista wyłoniony zostanie w dniu 3 grudnia w meczu Ferenbahce (Turcja) z Nice (Francja), przy czym pierwszy mecz wygrali niespodziewanie Turcy 2:1.

Po zwycięskim spotkaniu 3:0 w pierwszej eliminacji przedolimpijskiej z Niemcami Zach. w Essen reprezentacja Polski wyleciała do Izraela, z którym zremisowała 1:1. Inne spotkania międzynarodowe: Węgry—Włochy 1:1. Węgry B — Włochy B 0:0.

(p. h.)

### UWAGA POLACY WE FRANCJI

## Paczki na gwiazdkę do Polski

Czy zamówiłeś już paczkę świąteczną? Uczyni to zaraz. Wysyłki paczek świątecznych, paczek mięsnych, lekarstw wolnych od cła, różnych materiałów w wielkim wyborze, dokonuje natychmiast

TAZAB HOUSE LTD., 22, ROLLAND GDNS, LONDON, S. W. 7

Wyjaśnien udziela i zamówienia przyjmuje:

ELKA SARL

20, RUE LEGENDRE, PARIS 17

Żądaj natychmiast cenników — Załatwiamy zlecenia odwrotnie

Położył się z rękami nad głową. Leniwie myślał o Kławdii Aleksandronie i Zinie. Tej nocy będą czekać i nie doczekają się. Kto je wie — może nawet ucieszą się, że nie przyjdzie. Czulić się, czuć, starają nawet, ale w dzisiejszych czasach za dobre żarcie każda będzie się czulić. Nawet do jego wrednej mordy. Aszwajanc od dawna nie miał żadnych złudzeń co do przyczyn swoich sukcesów miłosnych. Gdy ubiegłej jesieni, będąc w Nachiczewaniu, obronił przed napacją chuliganów młodszą Greczynkę, był tak onieśmiony jej wyjątkową urodą, że w myślach mu nie pozostało, żeby z tego mogło co wyjść. Tyle, że odprowadził ją do domu. Skarżyła się, że są w nędzy i nie mają co jeść, więc na pożegnanie dał jej parę banknotów. Zawstydzona, ale przyjęła. Zaprosiła go na następny dzień. Że to rodzice także zechcą podziękować. Zwlekał, nie mógł zdecydować się, poszedł dopiero po tygodniu. Miał ze sobą woreczek mąki-krupczatki, garść ryżu, sporego sandacza, którego wracający z połowu rybak sprzedał mu na ulicy.

Przyjęto hojny dar ze łzami wdzięczności. Rodzina była liczna: małżeństwo z czworgiem dzieci, jakaś stara, niedołężna ciotka. Łarissa, najstarsza z rodzeństwa, liczyła piętnaście lat. Najmłodsze rączkowała po podłodze. Opalona słońcem bulwarów i azowskim wiatrem dziewczyna wyglądała zdrowo, za to inne dzieciaki miały ziemiste, wychudłe twarze, wyostrome nosy i błyszczące oczy, jakby w gorące. Aszwajanc znalazł się już na charakterystycznych objawach przewlekłego głodu. Najpierw taki głodomór chudnie, spada z ciała, traci siły. Potem zaczyna puchnąć od nóg, a gdy opuchlizna dojdzie do serca — nie ma ratunku, kajuk!

Poproszono go, żeby został na kolacji. Widział, że takiej uczy nie mieli od dawna. Polkali łapczywie gorącą zupę z sandacza z ryżem, rozkoszowali się plackami z prawdziwej pszennej mąki.

Siedział blisko Łarissy, dotykając ją od czasu do czasu łokciem, lub kolanem. Szumiało mu w głowie, choć tego dnia wódki nie brał do ust. Zrobiło się późno, nie miał chęci odchodzić, wreszcie zrobił wysiłek i wstał. Już przy drzwiach zastąpiła mu drogę stara Greczynka. Popatrzyła błagalnie.

— Już północ, gdzie pan będzie iść... O tej porze na ulicach niebezpiecznie...

Zrozumiał, że to tylko pretekst. Przecież Łarissa musiała im opowiedzieć, że na chuliganów wyjął rewolwer. Wiedzieli więc, że chodzi z bronią. Spojrzał na dziewczynę. Stała ze spuszczonej oczami, nerwowo przebierając końce warkoczów w drobnych paluszkach. Usiadł z powrotem. Powstał rwetes i latanina, przenoszono jakieś pierzyny i poduszki, widocznie opróżniano dla niego sąsiedni pokój. Trwało to długi czas. Stara dała mu znak i zaprowadziła do niewielkiej alkowy. Życzyła przyjemnej nocy i ulotniła się z bolesnym uśmiechem. W kwadrans później przyszła Łarissa.

W ciągu następnych dni gorliwie zaopatrywał spiżarkę greckiej rodziny, witany i odprowadzany zawsze z niemal uniżoną wdzięcznością. A im więcej uniżoności i uległej pokory okazywała mu śliczna kochanka, tym bardziej czuł się wobec niej skrepowany. Rozmawiali ze sobą niewiele, a on nigdy nie był pewien, czy go choć trochę polubiła, czy też po prostu uczciwie się odwdzięcza za pomoc.

Ikroć ulatniał się z Rostowa na dłużej, przynosił żywność na zapas i zostawiał pieniądze. Po powrocie widział w oczach dziewczyny nieklamana radość i wbijał się w dumę.

JÓZEF LOBODOWSKI

# Droga powrotna

POWIEŚĆ

Ale potem znowu ogarniały go niemiłe refleksje. I teraz musiały się napatoczyć te dwie liszenki...

Gdy pierwszego zaraz wieczoru spotkał na ulicy Kławdię Aleksandronę z córką, ruszyła nim zwykła litość. Na drugi dzień pomyślał, że Łarissa nie wzięłaby mu za złe tego, co się stało. Zresztą i tak wkrótce odejdzie, a one zostaną. Tyle ich, co się przy nim odżywią i wzmacnią.

Kręcił się na kanapie, trwał w pół śnie, zaczynał pochrapywać, budził się, znowu opanowywała go drzema. Zabrać by Łarissę do Armenii, osiedlić się w górach, nie musieć kryć się przed milicją i coraz to zmieniać meliny.

... Jest pora winobrania, mężczyźni bosymi nogami gniołą grona w wielkich drewnianych kadziach, kobiety mają na głowach okrągłe czapeczki z długimi welonami... Pastuch gra na duduku... Greczynka śpiewa do wtóru na progu domu, zbudowanego z wielkich skalnych złomów, popycha nogą kołyskę. A w niej mały Griszka Aszwajanc z wielkim nochem i grubymi wargami... Schodząc ze zbocza, związa dłonie i woła z daleka: Ła-ris-sa...!

Przespał do południa, wstał wypoczęty i rzeźki, zbudził Awdotienkę. Zjedli obiad i zabrali się do roboty.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

**B**YŁY pop pehnał drzwi, przekreślił kontakt. Brudna żarówka pod niegdyś białym kloszem rzuciła żółte światło na ściany sporego pokoju. Na środku stał stół, parę koślawych krzesielek, przykryty kocem tapczan.

— Tu — burknął razstriga. — Obok drugi pokój, jak byście chcieli. Tylko mi hałasu nie wyprawiajcie, bo jutro będzie draka.

Drżącymi z podniecenia palcami Staś rozwijał pakunek, dostarczony po słonej cenie przez kucharza. Twardy węzeł sznurka długo nie poddawał się. Weszły dwie dziewczyny i przystanąły tuż przy drzwiach. Stienka skoczył ku nim w lansadach.

— Jak się macie dziewczuchy? Kupę lata, kupę zim. Jak się wam powodzi?

— Masz ci los! — płaśnieła w dłonie mała, krępa szatynka. — Toż to Stienka! Pamiętasz, Ninka? Ten, co dawniej z bezuchym Fiedką przychodził. Żarcie jakie przyniesiście?

— Dla pięknych dam — mizdrzył się Stienka — wszystko się znajdzie. Dawajcie znajomić się z moim przyjacielem, wy go jeszcze nie znacie. Staś ma na imię, morus i bywały chłop. Trzeba wam wiedzieć, że to właśnie on wódkę i zagrychę dziś stawia i on tu rządzi. Prosimy lubić i dobrze traktować.

Pokazał na szatynkę.

— To jest Tamaroczka, która mnie musi dobrze pamiętać, bośmy parę razy uderzyli w gaz i nieźle zabawili się. A to... jużem ci opowiadał... Ninka. Patrz, czy ta sama...

22) Wyższa z dziewcząt, wyglądająca na jakieś szesnaście lat, przyjrzała się chłopcu z ciekawością. Błysk przeleciał przez oczy. Potarła czoło wierzchem dłoni. Usiadła na tapczanie, zrzuciła szmaciane trepy, podciągnęła kolana pod brodę, objawszy je ramionami.

— Staś to przecież nie rosyjskie imię... I my się chyba skądś znamy, nie? Coś mi się przypomina.

Chłopiec przełknął ślinę. Nie mógł wydobyć z siebie głosu.

— Z gimnazjum pewnie — pośpieszył z pomocą Stienka. — Staś do gimnazjum chodził za białogwardyjskich czasów.

Bachmietiewa roześmiała się, wstała z tapczanu, podeszła bliżej.

— Prawda... przecież to ten mały Polak... szlachetny rycerz, co mnie przed Nikolskim bronił i mordę mu rozkwaśił. Kiedyż to było? Chyba ze trzy lata temu, albo i dawniej... I ty też się tutaj dostałeś? Ależ zabawne spotkanie

— No, jak starzy znajomi, to jeszcze lepiej. — Stienka postawił na stole napęczętą butelkę wódki i wyciągnął korek. — Dawajcie kieliszki, wypijemy na dobry humor. Tamaroczka, nie stój jak pień, rusz się po szkło.

Staś zaczął niezgrabnie krajać kielbasę. Ręce mu się trzęsły, w głowie huczało. „A więc to jednak Bachmietiewa...“ Nina wyciągnęła dłoń.

— Aleś niezgrabiasz! Daj nóż, sama pokraja. Rozkładała plasterki na wyszczerbionym talerzu.

— Dawno tu jesteś? Nigdyś do nas nie przychodził.

— Będzie już kilka tygodni, odkąd mnie złapali. Stienka rozlewał wódkę.

— Tamaroczka — zwrócił się do szatynki — skoczno, zwołaj resztę, niech przychodzą na ochłaj. Staś tu pierwszy raz, ciekawie mu będzie piękne panny obejrzeć.

— Chrapuga z góry wyznaczył, którym wolo przyjąć — odparła tamta. — Oprócz nas tylko Sońka i Olga.

— A Nataszka?

— Już drugi dzień w karczerze siedzi. Powiedziała Chrapudzie coś, co mu w smak nie poszło. Pasem zbił i zamknął do ciemnicy. Znowu Zojecka w gorące leży, a inne mają zabronione.

— To leć po tamte dwie.

Przyszyły i przycupnęły na skraju tapczanu. Stienka porozdawał pełne kieliszki.

— No, panienci, wasze zdrowie! Czuje moje serce, że się ładnie zabawimy. Ta sama bida nas, bezprizornych, bije, to nawzajem musimy się wspomagać. Żarcia jest dość, nie żałujcie sobie przy takiej okazji.

Wypili. Stienka żartował, gęba mu się nie zamykała, coraz to nalewał nowe kolejki. Dziewczęta piły, jadły łapczywie chleb z kielbasą, wydierając jedna drugiej co większe kawałki. Staś czuł, że wódka zaczyna mu bić do głowy. Już nie był taki zmieszany, jak na początku, śmieiej przyglądał się dziewczynom. Wyglądały bardzo mizernie, zwłaszcza dwie najmłodsze. Jedna miała podbite oko, jakby od uderzenia pięścią.

Nina zjadła ostatni plaster, oblizała palce, westchnęła.

— Dobre było, tylko szkoda, że nie więcej. Kielbasa końska?

— Innej tu nie uświadczysz. Jest jeszcze kukurydzany placek. Chcesz?

— Też pytanie! Dawaj wszystko, co masz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PIOTR SMOLIŃSKI z Anglii poszukuje Teofila Smolińskiego, ur. we wsi Kędziorowo pow. Grajewo, woj. Białystok. Do roku 1941 pracował w kopalni węgla we Francji. Wiadomość proszę kierować do Adm. „Syrena/Orzeł Biały“.

## WYSTAWA OBRAZÓW

do 5 grudnia

J. CZAPSKI z Paryża  
Z. TURKIEWICZ z Londynu  
w **Galerii GRABOWSKIEGO**

84, Sloane Avenue, S. W. 3  
(blisko South Kensington)  
otwarta codziennie od godz. 10—6;  
w niedziele godz. 2—5 pp.  
WSTĘP WOLNY

## BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU  
Abs. Prawa  
Uniw. Paryskiego,  
doświadczonej. emigr. od 1924 we Francji

**MARIAN JAROSZYK**  
Expert-Traducteur-Jure  
34, RUE DE MAUBEUGE, 34,  
PARIS 9-e.

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

## TŁUMACZENIA URZĘDOWE

ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

## W Kraju opłaca się najlepiej:



Sweterki Duke, dekolt „V“, bez rękaw. ... 8 szt. 48/-  
Sweterki Duke, kołn. Polo z rękaw. ... 6 szt. 50/-  
Pasy elast. St. Michael, różn., nieb., czarne ... 5 szt. 46/6  
Pasta Kiwi, średn. pudełko, osiąg. 1.600 zł. ... 108 szt. 70/-  
Sweterki Karlin, dekolt „V“, 2 kiesz., zapinany ... 5 szt. 58/-

CENTRALA  
WYSYŁ  
KOWA

# HASKOBA

121, Earls Court Road., London, S. W. 5. Tel. FRE 7888.

## MIÓD LIPOWY (LINDEN FLOWER)

czysty, gwarantowany w słojach jednofuntowych  
importują z Polski

## ANDREWS DELICACIES LTD.

Schofield Street, Royton, Lancs.

## i A. J. ROBIŃSKI

41, Harington Street, London, S. W. 7.

W dniu 31 grudnia 1959

W SALONACH DOMU KOMBATANTA, PARYŻ

20, rue Legendre, Paris 17

TRADYCYJNY

## BAL SYLWESTROWY S.P.K.

POCZĄTEK O GODZ. 22-EJ

Wstęp wyłącznie za zaproszeniami Udział w kosztach 1000 frs  
Rezerwowane miejsca przy stolikach 300 frs od osoby, płatne przy zamówieniu wraz ze wstępem

Zamówienia przyjmuje kierownik Ogniska, tel. WAG. 00-45

## PŁYTY GRAMOFONOWE NA BOŻE NARODZENIE PASTORAŁKA

Układ Leona Schillera, muzyka Leona Schillera i Jana Maklakiewicza. CAŁE PRZEDSTAWIENIE JASELEK z muzyką i śpiewem w wykonaniu artystów scen warszawskich, chórów i orkiestry — nagrane na płycie długogrającej o średnicy 12 cali (30 cm.). Czas grania — prawie godzina. Niezwykle piękna tradycyjna płyta polska, nieodzowna na Boże Narodzenie.

Nr. płyty: XEPN 0105. Cena 42 s. (dol. 6.00), przesyłka ubezpieczona w W. Brytanii 3 s., zagranicę 7 s. (dol. 1.00).

## KOLEDY

NAGRANE W KATEDRZE ŚW. JANA W WARSZAWIE

— w podniosłym i majestatycznym wykonaniu kościelnego chóru męskiego z towarzyszeniem wielkich organów Katedry: BÓG SIĘ RODZI — WŚRÓD NOCNEJ CISZY — W ŻŁOBIE LEŻY — JEZUS MALUSIENKI — GDY SIĘ CHRYSZTUS RODZI — LULAJŻE JEZUNIU — PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI — ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ — PRZYSTĄPMY DO SZOPY — MEDRCY ŚWIATA. Najnowsze nagranie na płycie długogrającej o średnicy 10 cali (25 cm.). Czas grania — około 30 minut.

Tak pięknie nagranych kolęd jeszcze nie było.

Nr. płyty: L. 0197. Cena 30 s. (dol. 4.00), przesyłka ubezpieczona w W. Brytanii 2 s., zagranicę 3 s. 6 d. (dol. 0.50).

## NAJWIĘKSZY

wyбір polskich płyt gramofonowych wszelkiego rodzaju, z całego świata. Płyty wysyłamy wszędzie w paczkach ubezpieczonych do pełnej wartości.

Obszerny KATALOG PŁYT wysyłamy bezpłatnie na żądanie.

THE VISTULA PRESS LTD

449 Oxford Street, London, W. 1.

Skład płyt i książek otwarty od 11—7 wiecz., w soboty od 11—5 po poł.

## Podróż prez. Eisenhowera do dwunastu stolic świata

(Wydarzenia i uwagi)

MAJĄCY się ku końcowi rok 1959 został słusznie nazwany okresem dyplomatycznych podróży i międzynarodowych wizyt. Grudniowa podróż prez. Eisenhowera będzie jednak nawet na jego dotychczasowym tle niewątpliwym rekordem, mogącym całkowicie zadowolić amerykańskie zamilowanie w tym kierunku. Między 4 a 22 tego miesiąca odwiedzi on bowiem dwanaście stolic na trzech kontynentach Europy, Azji i Afryki, zatrzymując się w każdej z nich dłużej lub krócej zależnie od wielkości i politycznego znaczenia dla Stanów Zjednoczonych każdego z odwiedzanych państw. Kolejność wizyt wyznaczy raczej geografia.

I tak, w dniu 4 grudnia przybędzie Prezydent z Waszyngtonu do Rzymu, gdzie dwudniowy pobyt obejmie również wizytę w Stolicy Apostolskiej. Dzień 6 grudnia spędzi Eisenhower w tureckiej Ankarze, 7 i 8 w pakistańskiej Karaczi, 9 — po kilku godzinach w stolicy Afganistanu, Kabulu — przybędzie do Delhi na najdłuższy, pięciodniowy pobyt w Indiach. Dzień 14 grudnia przeznaczony został na perski Teheran i greckie Ateny skąd przewidywana jest trzydniowa, morska podróż-optyczek do Tunisu i dalej do Francji. Z Paryża, po dwudniowej konferencji zachodniego „szczytu“, odwiedzi Prezydent Stanów gen. Franco w Madrycie i sułtana Marokka w Rabacie. 22 grudnia odleci z powrotem do Waszyngtonu.

### BLASKI I CIENIE REKORDOWEGO PROGRAMU

Mimo zamilowania do rekordów, opinia amerykańska oprócz aprobaty zalet takiego wyczynu wskazuje także strony ciemniejsze albo wątpliwe. Nikt nie kwestionuje korzyści propagandowych, jak udowodniła to jesienią podróż Prezydenta do Bonn, Londynu i Paryża. Wiwatujące na ulicach tłumy od pierwszego z kolei Rzymu po ostatni Rabbat w Marokku wydają się być gwarantowane, podobnie jak ogólna atmosfera wzmożonej popularności Ameryki w odwiedzanych krajach, przynajmniej w okresie wizyt.

Krytycyzm dotyczy natomiast prawdopodobnych rezultatów trwałych i politycznych tak piospiesznej, a pozabawionej konkretnych celów tury prezydenckiej. Każdy z odwiedzanych krajów korzysta z jakiejś, mniej lub bardziej wydatnej i wystarczającej mu pomocy gospodarczej Stanów Zjednoczonych, czyli wizyta Ich Prezydenta obudzi z natury rzeczy nadzieje na jej zwiększenie.

Tymczasem wiadomo, że budżet administracji republikańskiej na przyszły rok 1960-61 (amerykański rok budżetowy zaczyna się 1 lipca) przewidywał właśnie zmniejszenie pomocy zagranicznej. Wbrew tym pierwotnym planom Departamentu Skarbu i bez wątpienia w związku z grudniową podróżą, bezpośrednio przed nią zażądał prez. Eisenhower od Izby Kongresowych powiększenia do 4 miliardów i stu milionów dolarów pomocy zagranicznej. To pozwoli mu na większą hojność w rozmowach, ale przedstawiciele poszczególnych krajów będą sobie zdawali sprawę, że otrzymują

jedynie wątpliwe obietnice. Ostateczny głos w sprawie budżetu należy bowiem do izb kongresowych, w których prez. Eisenhower nie rozporządza większością. Obudzone nadzieje mogą więc w rezultacie doprowadzić do rozczarowań.

### WYMOWA POLITYCZNA PODRÓŻY

Jeśli chodzi o polityczną wymowę całości podróży Prezydenta Stanów, zwraca uwagę jej równoleżnikowy kierunek, będący zarazem południowym odcinkiem światowego frontu, oddzielającego świat wolny od imperium komunistycznego. Pokryje ona od Rzymu po Ankarę śródziemnomorskie skrzydło Paktu Atlantyckiego, dalej kraje dawnego Paktu Bagdadzkiego, obecnie zwanego „CENTO“ (Central Treaty Organisation), dotrze do SEATO (Org. Traktatu Pół. Wsch. Azji), bo do niej należy Pakistan, będący — jak i Turcja — prócz tego członkiem CENTO, zawiązały o Afganistan — otrzymujący pomoc też od Ameryki, ale pozostający pod silną presją ościennej Rosji — i wreszcie zatrzyma dostojnego podróżnika najdłużej w Indiach, będących — według niektórych — najważniejszym celem wyprawy prez. Eisenhowera.

Jakkolwiek pokojowa jest polityka Stanów Zjednoczonych i jakkolwiek odprężona jest obecnie atmosfera między Waszyngtonem a Moskwą, tego rodzaju objazd krajów wolnych na odcinku południowym „miękkiego podbrzusza“ Rosji przez prez. Eisenhowera nie może sprawiać przyjemności Kremlowi. Świeżo odbyta wizyta wicepremiera Mikołajowa w Meksyku, pod bokiem Stanów Zjednoczonych nie stanowi wystarczającej kompensaty. Zwłaszcza duże zainteresowanie wszędzie a niepokój w Pekinie i Moskwie musi budzić zapowiedziany pobyt pięciodniowy prez. Eisenhowera w Indiach.

Czy doprowadzi on do zaangażowania się tego, neutralistycznego dotąd, drugiego po Chinach giganta ludnościowego w Azji w kierunku świata zachodniego? Czy Prezydent Stanów będzie mógł dać rządowi w N. Delhi wystarczające gwarancje gospodarczej i wojskowej pomocy, koniecznej Indiom przed taką decyzją? Czy rządzący tam obecnie, neutralistyczni politycy jak premier Nehru lub minister Menon, nawet zagrożeni teraz przez Chiny, zechcą taką pomoc przyjąć? Wydaje się to, co najmniej przedwczesne.

Niezależnie jednak od konkretnej, politycznej skuteczności wielkiej tury prez. Eisenhowera, da mu ona przegląd sytuacji na doniosłym odcinku światowej strategii, niezmiernie pożyteczny przed paryskim spotkaniem zachodniego „szczytu“ i następnymi konferencjami międzynarodowymi, których cała seria ma się odbyć w początkach roku 1960.

### ACHESON KRYTYKUJE POLITYKĘ KOEGZYSTENCJI I USTĘPSTW

Podczas gdy ostatni rok swojej drugiej i zarazem ostatniej kadencji prez. Eisenhower rozpoczyna pod zna-

kiem ożywionej dyplomacji wizyt, której uwiecznieniem ma być konferencja „na szczycie“ z Chruszczowem, niedawnym gościem Białego Domu, przywódcy opozycji w Stanach Zjednoczonych nie zaspują również gruszek w popiele. Dean Acheson, były Sekretarz Stanu w Administracji partii demokratycznej prez. Trumana, który od dawna prowadzi atak na politykę koegzystencji z Rosją Sowiecką, wystąpił znowu — żywo oklaskiwany — z zasadniczą jej krytyką, tym razem na forum parlamentarnej konferencji krajów Org. Traktatu Pół. Atlantyckiego (NATO), odbytej w Nowym Jorku.

### „ARCYKAPLANI“

#### DOKTRYNY NEGOCJACJI

Acheson zaatakował przede wszystkim samą zasadę obecnych rokowań z Moskwą, jako narzuconą przez Sowiechy i mogącą doprowadzić wprawdzie do wyjścia wojsk zachodnich z Berlina i Niemiec, a następnie z całej Europy. Do przyjęcia tej sowieckiej zasady skłoniła niektórych polityków, zdaniem Achesona, z gruntu fałszywa doktryna polityki międzynarodowej, której autorów — choć nie wymieniał ich z nazwiska — wskazał b. Sekretarz Stanu w osobach Waltera Lippmanna i G. Kennana, znanych teoretyków polityki koegzystencji z Sowiecami. Ci, jak mówił, „arcykapłani“ propagują doktrynę negocjacji, którą należałoby określić, jako w istocie „nakładanie fasady zgody i kompromisu na klęskę“.

Swoje przemówienie w wspomnianej konferencji NATO zakończył Acheson wnioskami, w których przestrzegł państwa Przymierza Atlantyckiego przed podcinaniem gałęzi wystarzających sił zbrojnych w Europie, na której struktura tego przymierza spoczywa. Ponadto, co nas musi szczególnie interesować, podkreślił że państwa atlantyckie — zamiast myśleć o cofaniu się — winny patrzeć na wschód kontynentu europejskiego, gdzie oczekiwany jest okres kiedy rządy państw będą znajdowały przyzwolającą narodową aprobatę. „Nie mówię o wyzwoleniu; nie mówię o używaniu siły celem wywracania reżymów we wschodniej Europie. Mówię, że musimy odmówić i musimy publicznie jasno oświadczyć, że odmówiliśmy żądaniu Chruszczowa, aby uznać podział Europy oraz przyjąć, że przyszłość będzie oparta na uznaniu tego podziału“.

Nie mamy, oczywiście, powodu entuzjasmować się wypowiedziami Achesona. Niemniej jest korzystne, że przedstawiciel partii Demokratów, która może za rok obejmie władzę w Stanach Zjednoczonych atakuje ustepliwość wobec Rosji obecnego kursu zachodniego i przeciwstawia się zasadniczo samobójczej doktrynie koegzystencji za cenę wszelkich ustępstw, „arcykapłanów“ w rodzaju Kennana i Lippmanna. Podział Europy na komunistyczną i wolną nie jest zresztą trwale możliwy i kto jest zdecydowany przynajmniej bronić jej części, dotychczas wolnej, w istocie przygotowuje zarazem pośrednio wyzwolenie jej obszarów wschodnich.

Z. S.

## KRONIKA TYGODNIA

25 listopada  
Senat francuski zawiesił 175 głosami przeciw 27 nietykalność parlamentarną senatora Mitteranda, który może obecnie być oskarżony o wprowadzenie w błąd władzy przez niewymienienie pewnego nazwiska w związku z rzekomym zamachem na jego (Mitteranda) życie.

26 listopada  
Reżym komunistyczny wydalil z Polskiej Akademii Nauk wybitnego socjologa Józefa Chałasińskiego, po skrytykowaniu go przez partię komunistyczną za „antymarksistowską“ postawę. Reżym nakazał także zamknięcie instytutu socjologicznego i historii kultury, który znajdował się pod kierownictwem prof. Chałasińskiego.

27 listopada  
Chruszczow wyjechał do Budapesztu, by wziąć udział w VII kongresie węgierskiej partii komunistycznej.

Kilkadziesiąt tysięcy Japończyków demonstrowało przed gmachem parlamentu w Tokio, próbując wedrzeć się do środka. Japończycy protestowali przeciw reżymowi japońsko-amerykańskiego paktu bezpieczeństwa. Kilkadziesiąt osób odniosło rany.

W Blackpoolu (Anglia) rozpoczęła się konferencja Partii Pracy. Przedmiotem obrad jest m.in. sprawa ustalenia przyczyn przegrania ostatnich wyborów do parlamentu.

28 listopada  
Na konferencji Partii Pracy jej przewodniczący Gaitskell wypowiedział się za zasadą nacjonalizacji jako jednej z głównych celów w programie socjalistów brytyjskich. Zmiany wymaga również obowiązująca od lat 40 przestarzała „konstytucja“ Partii Pracy. Papięz ogłosił utworzenie 8 nowych arcybiskupstw w Afryce Środkowej, a

### NIEKOMPLETNI...

(Dokończenie ze str. 1)

tekst exposé Prezydenta Francji z 10 listopada b.r.

Wypowiadając się za konferencją „na szczycie“, gen. de Gaulle stawia szereg warunków.

Po pierwsze — oczekuje od Chruszczowa dalszych dowodów, że Sowieci rzeczywiście pragną odprężenia międzynarodowego.

Po drugie — uważa, że szefowie mocarstw zachodnich winni najpierw uzgodnić między sobą poglądy na zagadnienia, jakie muszą znaleźć się na porządku obrad konferencji „na szczycie“. Wśród tych zagadnień, które gen. de Gaulle wymienił, jedno niewątpliwie odnosi się także do narodów ujarzmionych przez Sowieci: „wtrącanie się do spraw innych“. I dlatego właśnie pozwoliłem sobie przed dwoma tygodniami wyrazić przekonanie, że Prezydent Republiki Francuskiej, przyznający prawo do samostanowienia afrykańskim szcceptom i plemionom, które nigdy w historii nie tworzyły narodu ani nie miały swej państwowości — upomni się o takie prawo dla narodów europejskich, które od tysiąca lat są współtwórcami kultury zachodniej.

P. Z. S. nie dostrzega tych warunków, natomiast długo i szeroko rozwodzi się nad warunkiem trzecim — wizytą Chruszczowa we Francji. Dało to w rezultacie komentarz niekompletny i jednostronny.

Stanisław Paczyński

Replikę autora poglądów, z którymi polemizuje powyższy artykuł, zamieścimy w najbliższym czasie.

### ZWIĄZEK DZIENNIKARZY R. P. w Londynie

urządza w czwartek, dnia 10 grudnia b.r. o godz. 7.30 w Instytucie im. gen. Sikorskiego wieczór z cyklu „Forum opinii“ p.t.: „Co przyniesie najbliższych 10 lat“.

W wieczorze biorą udział: A. Bregman, A. Ciołkosz, P. Hęciak, S. Lochtin, Z. Stahl i W. Wonnout.

Przewodniczy Z. Racięski.

mianowicie w Kongo Belgijskim i w Ruanda Urundi oraz mianował 4 nowych rusków afrykańskich.

29 listopada  
Chruszczow przybył do Budapesztu na 7-my kongres węgierskiej partii komunistycznej, witany na dworcu przez Kadara.

W Panamie doszło ponownie do antyamerykańskich demonstracji.

W czwartej encyklice wydanej przez obecnego Papięza Jana XXIII a skierowanej głównie do misjonarzy i duchowieństwa dalekich krajów, poruszone zostało zagadnienie niebezpieczeństwa materializmu grożącego światowi ducha.

W wyborach na prezesa związku studenckiego w Bagdadzie 75 proc. głosów padło na kandydata komunistycznego, co wywołało wielkie wrażenie w całym Iraku.

W Paryżu aresztowano drugiego z kole członka parlamentu, b. posła Pesquet, pod zarzutem zorganizowania fikcyjnego napadu na b. senatora Mitteranda, pozabawionego kilka dni wcześniej nietykalności parlamentarnej. Pesquet oskarżony jest także o jakiś związek z wybuchem bomby w Pałacu Burbonów w 1958 r. Na znak protestu Pesquet rozpoczął w więzieniu głodówkę.

30 listopada  
Premier rządu greckiego, Karamanlis, oświadczył w parlamencie, iż Grecja nadal będzie lojalnie współpracowała z Zachodem i nie zamierza zawierać paktów z Rosją sowiecką i jej bałkańskimi satelitami.

W Paryżu rozpoczęły się obrady Zgromadzenia Unii Zachodnio-Europejskiej z udziałem parlamentarzystów W. Brytanii, Francji, Niemiec Zach., Włoch i państw Beneluxu.

Izba Gmin powitała serdecznie oklaskami Churchilla obchodzącego swoje urodziny. Churchill ukończył 85 lat.

Sekretarz węgierskiej partii komunistycznej oświadczył w obecności Chruszczowa, iż wojska sowieckie pozostaną na Węgrzech tak długo jak tego wymagać będzie sytuacja międzynarodowa.

1 grudnia  
W. Brytania i Zjednoczona Republika Arabska nawiązały oficjalnie stosunki dyplomatyczne. Obydwa państwa reprezentowane będą przez chargé d'affaires. Na Cyprze zniesiono stan wyjątkowy. Do Londynu przybył z oficjalną wizytą premier rządu włoskiego Signor Segni oraz minister spr. zagr. Signor Pella.

Przemawiając na 7-mym kongresie partii komunistycznej w Budapeszcie Chruszczow powiedział, iż Rosja sow. jest nadal gotowa wziąć udział w konferencji „na szczycie“ w każdym miejscu i w czasie odpowiednim dla wszystkich stron.

W Londynie podpisany został anglosowiecki układ kulturalny.

Układ o pokojowej współpracy naukowej na Antarktydzie podpisany został w Waszyngtonie między Argentyną, Australią, Belgią, Chile, Francją, Japonią, Nową Zelandią, Norwegią, Unią Południowo-Afrykańską, Rosją sow., W. Brytanią i USA. Wszystkie państwa rezygnują z pretensji terytorialnych, natomiast obowiązują się oddać cały ten kontynent do swobodnej pracy naukowej.

### 13 TYSIĘCY TURYSTÓW

Prasa warszawska podała, że we wrześniu odwiedziło Polskę około 13 tysięcy obcokrajowców. Jest to 10 tysięcy mniej niż w sierpniu. W porównaniu jednak z wrześniem ub. roku był to wzrost o blisko 3 tysiące osób.

Dzienniki warszawskie dodają, że chociaż sezon turystyczny dobiega już końca, „w dalszym ciągu wielu cudzoziemców przyjeżdża do Polski“. Turysty z Zachodu — jak stwierdza osoby przybyłe z Warszawy — są przedmiotem ogólnego zainteresowania. Wszyscy chętnie wdają się z nimi w rozmowę, nie szczędząc krytyki panujących w kraju warunków. Ludność jest uprzejma i pomocna, wiele osób wprost narzuca się z oddaniem drobnych usług. (FEC)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niem. czech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saint-Étienne, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków franc.: kwartalnie 800, rocznie 2.800; Admin. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Ed. ELKA-Paris 5507-30; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta poczt. Paris ce 565150. — Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. — Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Herodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Maniowski, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45. — Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt.: W ARGENTynie: prenumerata roczna \$ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRZAZYLII: półrocznie \$ 4.00, rocznie \$ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spole“, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$ 2.10, półroczna — \$ 4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“,

28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf“, W. Bielnowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden łam £15.0, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S. W. 11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S. W. 10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“, 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045; Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.